

Rozdział pierwszy Instykt przepaści



Jak złapać potwora grasującego w klasie
jedynie za pomocą kartki papieru

Jak to wszystko się zaczęło

Był październik 1995 roku, a ja nie spodziewałem się, że po tych wieczornych zajęciach rozpocznie się moja walka z błędnymi wyobrażeniami o świecie.

– Jaki jest wskaźnik śmiertelności dzieci w Arabii Saudyjskiej? Nie podnoście rąk. Po prostu wykrzyczcie odpowiedź.

Wcześniej rozdałem kopie tabeli numer 1 i 5 z rocznego zestawienia UNICEF-u. Sprawiały wrażenie nudnych, ale ja czułem ekscytację.

Studenci krzyknęli jednym chórem:

– TRZYDZIEŚCI PIĘĆ!

– Zgadza się. Trzydzieści pięć. Oznacza to, że trzydzieścioro pięcioro dzieci na tysiąc urodzeń umiera przed ukończeniem piątego roku życia. A teraz jaki jest wskaźnik w Malezji?

– CZTERNAŚCIE! – odpowiedzieli jednocześnie.

Gdy pojawiały się kolejne liczby, zapisywałem je zielonym mazakiem na folii leżącej na projektorze.

– Czternaście – powtórzyłem. – Niższy niż w Arabii Saudyjskiej!

Moja dysleksja spłatała mi figła i zapisałem „Malejza”. Studenci wybuchnęli śmiechem.

- Brazylia?
- PIĘCDZIESIĄT PIĘĆ!
- Tanzania?
- STO SIEDEMDZIESIĄT JEDEN.

Odłożyłem długopis.

– Wiecie, dlaczego mam taką obsesję na punkcie wskaźnika umieralności dzieci? Nie chodzi tylko o to, że mi na nich zależy. Wskaźnik ten mierzy temperaturę całego społeczeństwa niczym ogromny termometr. Dzieci są delikatne. Tak wiele czynników może doprowadzić do ich śmierci. Gdy umiera tylko czternaścioro dzieci na tysiąc w Malezji, oznacza to, że pozostałe dziewięćset osiemdziesiąt sześć przeżywa. Ich rodzice oraz społeczeństwo, w którym żyją, zdołali ochronić je przed wszystkimi niebezpieczeństwami, które im groziły: drobno-ustroje, głód, przemoc i tym podobne. Liczba ta świadczy również o tym, że rodziny w Malezji dysponują wystarczającą ilością jedzenia, system kanalizacji jest szczelny i zanieczyszczenia nie przeciekają do wody pitnej, istnieje dobry dostęp do podstawowej opieki medycznej, a matki w tym kraju potrafią czytać i pisać. Wskaźnik ten nie mówi więc jedynie o zdrowiu dzieci. Jest on miarą jakości całego społeczeństwa. To nie liczby same w sobie są interesujące. Interesujące jest to, co one mówią o życiu tych osób – kontynuowałem. – Spójrzcie na nie: czternaście, trzydzieści pięć, pięćdziesiąt pięć i sto siedemdziesiąt jeden. Życie w tych krajach musi być diametralnie różne.

Podniosłem długopis.

– Powiedźcie mi, jak wyglądało życie w Arabii Saudyjskiej trzydzieści pięć lat temu? Ile dzieci umarło w tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym roku? Spójrzcie na drugą kolumnę.

- DWIEŚCIE... czterdzieści dwoje.

Wypowiadając tę dużą liczbę, studenci ściszyli głos – 242.

– Zgadza się. Społeczeństwo w Arabii Saudyjskiej poczyniło ogromny postęp, prawda? Liczba zgonów dzieci spadła z dwustu czterdziestu dwóch do trzydziestu pięciu w zaledwie trzydzieści trzy lata. To dużo szybszy postęp niż w przypadku Szwecji. Nam zajęło to siedemdziesiąt dziewięć lat.

– A co z Malezją? Dzisiaj wskaźnik wynosi czternaście. A w roku tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym?

- Dziewięćdziesiąt trzy – padła odpowiedź mrukliwym tonem.

Studenci, zdumieni i zdezorientowani, zaczęli przeszukiwać tabele. Rok wcześniej podałem moim studentom te same przykłady, ale nie poparłem ich tabelami z danymi, w związku z czym nie uwierzyli mi, gdy opowiadałem o postępie, jaki dokonał się na świecie. Teraz, mając dowody czarno na białym, studenci przeglądali tabele z góry na dół, aby przekonać się, czy nie wybrałem tych państw specjalnie, aby ich oszukać. Nie potrafili uwierzyć w obraz prezentowany przez dane. Różnił się on znacznie od ich wyobrażeń o świecie.

– Dla waszej wiadomości – powiedziałem – nie znajdziecie kraju, w którym wskaźnik śmiertelności dzieci wzrósł. Ogólnie rzecz biorąc, sytuacja na świecie się poprawia. Zróbmy sobie krótką przerwę na kawę.

Megastereotyp: „świat podzielony na dwie części”

Rozdział ten poświęcony jest pierwszemu z dziesięciu naszych instyktów: przekonaniu o istnieniu przepaści. Chodzi o nieodpartą pokusę, aby dzielić różne rzeczy na dwie odrębne, często przeciwstawne grupy z wymaginowaną przepaścią – ogromną czeluścią niesprawiedliwości – pomiędzy nimi. To właśnie za sprawą tego instyktu w ludzkiej świadomości pokutuje przeświadczenie, że na świecie istnieją dwa rodzaje krajów lub dwa rodzaje ludzi: bogaci i biedni.

Niełatwo zauważyć pokutujący w świadomości stereotyp. Tamtego październikowego wieczora w 1995 roku po raz pierwszy spojrziałem bestii prosto w oczy. Było to tuż po zakończeniu przerwy na kawę. Doświadczenie było tak ekscytujące, że od tamtej pory nie przestałem polować na megastereotypy.

Stosuję epitet „mega”, ponieważ przekonania te mają ogromny wpływ na tworzenie błędnego obrazu świata. Pierwszy jest najgorszy. Gdy dzielimy świat na dwa obozy – biednych i bogatych – globalne proporcje zostają całkowicie zafalszowane w ludzkich umysłach.

Polowanie na pierwszy megastereotyp

Po przerwie rozpocząłem wykład, wyjaśniając, że wskaźnik śmiertelności dzieci był najwyższy w plemionach żyjących w lasach deszczowych oraz wśród tradycyjnych rolników żyjących w oddalonych regionach świata.

– To ludzie, których oglądacie w egzotycznych filmach dokumentalnych w telewizji. Ci rodzice muszą pokonać ogromne trudności, aby ich rodziny przetrwały, a mimo to niemal połowa ich dzieci umiera. Na szczęście coraz mniej ludzi musi żyć w tak zatrważających warunkach.

Student siedzący w pierwszym rzędzie uniósł rękę, przechylił na bok głowę i stwierdził:

– Oni nigdy nie będą żyć tak jak my.

Pozostali studenci w sali pokiwali głowami na znak zgody. Pewnie spodziewał się, że będę zaskoczony, ale byłem daleki od tego. Stwierdzenie to słyszałem już wielokrotnie. Nie byłem zaskoczony, byłem podekscytowany. Miałem nadzieję usłyszeć coś podobnego. Przytoczę w skrócie naszą rozmowę:

JA: Przepraszam, ale co masz na myśli, mówiąc: „oni”?

STUDENT: Chodzi mi o ludzi żyjących w innych krajach.

JA: W krajach innych niż Szwecja?

STUDENT: Nie. Chodzi mi o kraje... nie należące do grona państw zachodnich. Oni nie mogą żyć tak jak my. U nich się to nie sprawdza.

JA: Aha! – krzyknąłem, jakbym nagle wszystko zrozumiał. – Chodzi ci na przykład o Japonię?

STUDENT: Nie. Japończycy przyjęli zachodni styl życia.

JA: A co z Malesją? Tam nie ma „zachodniego stylu życia”?

STUDENT: Nie, Malesja nie należy do krajów zachodnich. Uważam, że kraje, które nie przyjęły zachodniego stylu życia, nie powinny tego robić. Wie pan, co mam na myśli.

JA: Nie, nie wiem. Wytlumacz, proszę. Mówisz o „Zachodzie” i reszcie krajów, tak?

STUDENT: Zgadza się.

JA: A czy Meksyk... jest zachodnim krajem?

Student zamilkł i tylko na mnie patrzył. Nie chciałem się go czeplić, ale drażyłem temat ciekaw, dokąd mnie to zaprowadzi. Czy Meksyk należał do „Zachodu” i Meksykanie mogli żyć tak jak my? Czy należeli do „reszty świata” i nasz styl życia nie nadawał się dla nich?

– Pogubiłem się – powiedziałem. – Na początku mówiłeś „my i oni”, a potem zmieniłeś terminologię na „Zachód i reszta świata”. Jestem naprawdę ciekaw, co masz na myśli. Wielokrotnie słyszałem te etykiety, ale nigdy ich nie rozumiałem.

Na ratunek pospieszyła młoda kobieta siedząca w trzecim rzędzie. Podjęła się mojego wyzwania, ale w sposób, który mnie zaskoczył. Wskazała na dużą kartkę papieru leżącą przed sobą i powiedziała:

– Możemy zdefiniować to w ten sposób: „my na Zachodzie” mamy mało dzieci i niski wskaźnik ich śmiertelności. „Oni” mają dużo dzieci i wiele z nich umiera.

Próbowała rozwiązać konflikt pomiędzy wyobrażeniem studenta a moimi danymi w dość kreatywny sposób, proponując definicję, według której moglibyśmy dokonać podziału świata. Ucieszyłem się. A to dlatego, że się myliła – z czego wkrótce miała zdać sobie sprawę – co więcej, myliła się w sposób, jaki mogłem przetestować.

– Wspaniale. Fantastycznie. – Złapałem długopis i ruszyłem do akcji. – Sprawdźmy, czy uda nam się podzielić kraje na dwie grupy pod względem liczby dzieci w rodzinie i wskaźnika ich śmiertelności.

Sceptycyzm na twarzach moich słuchaczy ustąpił miejsca ciekawości. Zaczęli się zastanawiać, co do licha tak bardzo mnie ucieszyło.

Spodobała mi się zaproponowana przez nich definicja, ponieważ była klarowna. Mogliśmy przetestować ją za pomocą danych. Jeśli chcesz przekonać kogoś, że jego wyobrażenia są błędne, najlepiej porównać je z danymi. I to właśnie zrobiłem.

Robiłem to przez całe swoje życie zawodowe. Duża szara kserokopiarka, której używałem do powielania oryginalnych tabel z danymi, była moim pierwszym towarzyszem w walce ze stereotypami. W roku 1998 zyskałem nowego pomocnika – drukarkę kolorową, dzięki której mogłem prezentować moim studentom kolorowe wykresy bąbelkowe z danymi dotyczącymi poszczególnych krajów.

Później dołączyli do mnie ludzie i sprawy nabrały tempa. Anna i Ola byli tak bardzo podekscytowani moimi wykresami oraz pomysłem polowania na błędne przekonania, że wsparli mnie w mojej walce i przez przypadek stworzyli rewolucyjny sposób prezentowania setek danych w postaci animowanych wykresów bąbelkowych. Stały się one naszą bronią w walce ze stereotypem, że świat podzielony jest na dwie części.

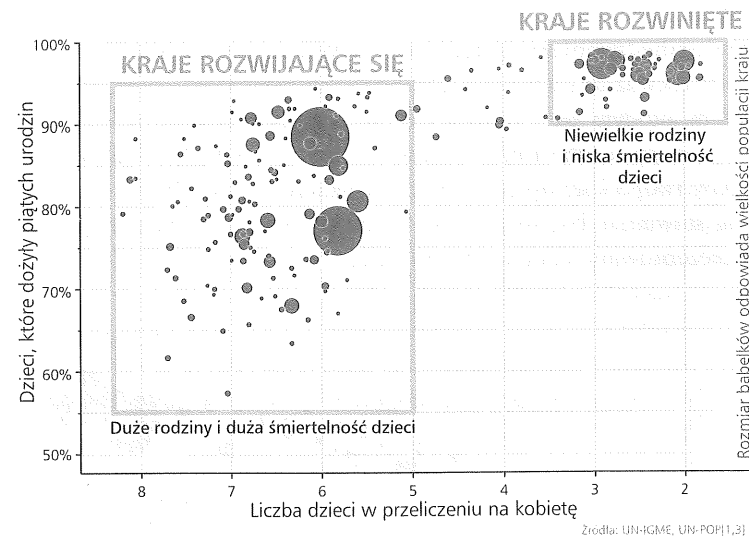
Co tu nie gra?

Moi studenci mówili o „nich” i o „nas”. Inni dzielą świat na „kraje rozwijające się” i „kraje rozwinięte”. Sam pewnie używasz tych pojęć. Co w tym złego? Dziennikarze, politycy, aktywiści, nauczyciele i badacze stosują je nieustannie.

Gdy ludzie posługują się terminami „rozwijające się” i „rozwinięte”, mają zapewne na myśli „biedne” i „bogate kraje”. Często też słyszę o podziale „Zachód / reszta świata”, „północ / południe” oraz „kraje o niskich / wysokich dochodach”. To bez znaczenia, jakich pojęć ludzie używają do opisanego świata, o ile słowa te tworzą odpowiednie wyobrażenia w ich świadomości i mają odzwierciedlenie w rzeczywistości. Pytanie zatem, jaki obraz powstaje w ich umysłach, gdy używają tych dwóch prostych pojęć? I jak te obrazy odnoszą się do rzeczywistości?

Sprawdźmy to na podstawie danych. Wykres znajdujący się poniżej pokazuje liczbę dzieci przypadających na jedną kobietę oraz wskaźnik przeżywalności dzieci w różnych krajach.

Każdy z bąbelków na wykresie to jeden kraj. Rozmiar bąbelka odpowiada liczbie ludności danego kraju. Największe to Indie i Chiny. Po lewej stronie wykresu znajdują się państwa, w których kobiety rodzą wiele dzieci, a po prawej kraje, w których kobiety rodzą ich mniej. Im wyżej kraj znajduje się na wykresie, tym wyższy wskaźnik przeżywalności dzieci. Wykres ten jest dokładnym odzwierciedleniem tego, co sugerowała moja studentka siedząca w trzecim rzędzie – podział na „my i oni” lub „Zachód i reszta świata”. Ja nazwałem te dwie grupy: „kraje rozwinięte” i „rozwijające się”.

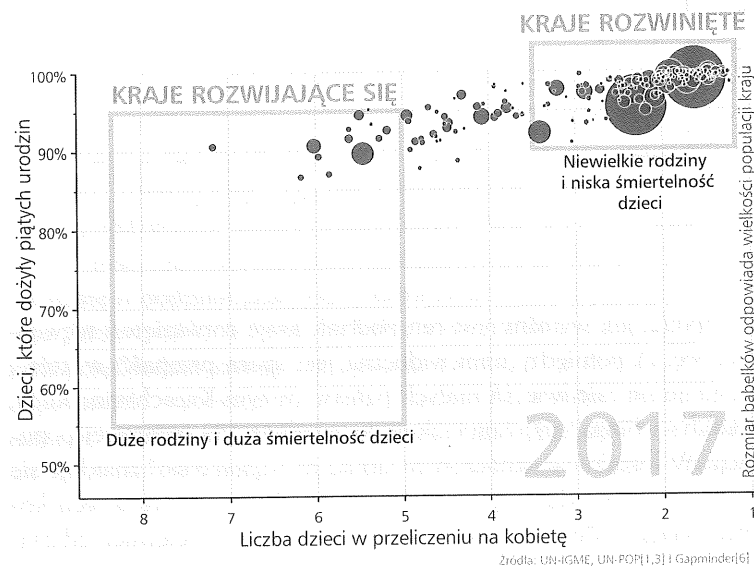


Spójrz, jak wyraźny jest ten podział: kraje rozwinięte i rozwijające się. A pomiędzy nimi widoczna jest spora przepaść, w której znajduje się zaledwie 15 małych państw (w tym Kazachstan, Kuba, Irlandia i Singapur); zamieszkuje je zaledwie 2% światowej populacji. W kwadracie oznaczonym „kraje rozwijające się” znajduje się 125 bąbelków, włączając w to Chiny i Indie. W krajach tych kobiety mają średnio ponad piątkę dzieci, a zgony nieletnich zdarzają się dość często: wskaźnik przeżywalności dzieci wynosi poniżej 95%, co oznacza, że ponad 5% dzieci nie dożywa piątych urodzin. W drugiej grupie oznaczonej jako „rozwinięte” znajdują się 44 bąbelki; zaklasyfikowano do niej między innymi Stany Zjednoczone oraz większość krajów europejskich. We wszystkich tych państwach na kobietę przypada 3,5 dziecka, a wskaźnik przeżywalności wynosi ponad 90%.

Zgodnie z sugestią studentki z trzeciego rzędu, świat można łatwo podzielić na dwie grupy, między którymi znajduje się przepaść. Rysunek ten jasno tego dowodzi. Jak miło. Taki świat łatwo zrozumieć! Więc o co tyle zamieszania? Co jest złego w określaniu

państw mianem „rozwinęte” lub „rozwijające się”? Dlaczego tak bardzo dręczyłem studenta, który mówił o „nas” i o „nich”?

Ponieważ ten wykres ukazuje świat z roku 1965! Z czasów, gdy byłem młodym mężczyzną. I tu jest pies pogrzebany. Czy korzystalbys z mapy z 1965 roku, jeżdżąc po kraju? Czy byłbys zadowolony, gdyby twój lekarz opierał się na wynikach badań z 1965 roku podczas stawiania diagnozy i planowania leczenia? Na wykresie poniżej zaprezentowano obecny obraz świata.



Świat diametralnie się zmienił. W dzisiejszych czasach rodziny są niewielkie, a w większości krajów – także w tych największych, jak Chiny czy Indie – przypadki zgonów dzieci występują rzadko. Spójrz na lewy dolny róg. Kwadrat jest niemal pusty. Wszystkie kraje dążą w kierunku małego prostokąta, z niewielką liczbą dzieci i wysokim wskaźnikiem ich przeżycia. Co więcej, większość krajów już tam dotarła. Osiemdziesiąt pięć procent ludzkości znalazło się już w grupie,

która kiedyś nazywana była „krajami rozwiniętymi”. Pozostałe 15% znajduje się pomiędzy jedną grupą a drugą. Jedynie 13 państw, stanowiących 6% światowej populacji, nadal znajduje się w kwadracie „krajów rozwijających się”. I choć świat się zmienił, jego postrzeganie pozostało bez zmian, przynajmniej w głowach „ludzi z Zachodu”. Obraz reszty świata u większości z nas jest całkowicie nieaktualny.

Pokazane przeze mnie rewolucyjne przemiany nie ograniczają się jedynie do wielkości rodziny oraz wskaźnika przeżywalności. Zmianie uległy niemal wszystkie aspekty ludzkiego życia. Wykresy ukazujące poziom dochodów, turystyki oraz dostępu do edukacji lub elektryczności wykażą to samo: kiedyś świat podzielony był na dwie części, ale obecnie sytuacja wygląda inaczej. W dzisiejszych czasach większość ludzi znajduje się pośrodku. Nie ma już przepaści pomiędzy Zachodem i resztą świata, pomiędzy krajami rozwiniętymi i rozwijającymi się, pomiędzy bogatymi i biednymi. Powinniśmy więc przestać używania terminów, które wskazywałyby inaczej.

Moi studenci byli pełnymi oddania, globalnie świadomymi młodymi ludźmi, którzy pragnęli uczynić świat lepszym. Byłem zszokowany ich otwartą ignorancją dotyczącą podstawowych faktów o świecie. Byłem zdumiony ich przekonaniem, że istnieją dwie grupy ludzi: „my” i „oni” oraz gdy twierdzili, że „oni” nie mogą żyć tak jak „my”. Jak to możliwe, że nosili w swoich głowach poglądy sprzed 30 lat?

Gdy tamtego październikowego wieczora w 1995 roku wracałem na rowerze do domu, padał deszcz, a ja pomimo zdrętwiałych z zimna palców czułem ekscytację. Mój plan się powiódł. Prezentując dane podczas zajęć, zdołałem dowieść przed moimi studentami, że świat nie jest podzielony na dwie grupy. W końcu udało mi się schwytać ich błędne wyobrażenie. Wówczas poczułem ochotę na dalszą walkę. Zdałem sobie sprawę, że powinienem uczynić dane bardziej przejrzystymi. Dzięki nim zdołałem pokazać większej liczbie ludzi, w bardziej przekonujący sposób, że ich opinie opierają się jedynie na nieuzasadnionych przeczuciach. Dzięki nim uda mi się uświadomić ludziom, że to, co im wydaje się pewnikiem, jest jedynie wrażeniem.

Dwadzieścia lat później znalazłem się w eleganckim studiu telewizyjnym w Kopenhadze w Danii. Wizja „podzielonego”

świata postarzała się o kolejne 20 lat. Jesteśmy w programie na żywo. W pewnym momencie dziennikarz przechyla na bok głowę i mówi:

– Nadal widoczna jest ogromna przepaść pomiędzy niewielkim i bogatym światem, głównie zachodnim, a pozostałą liczną grupą państw.

– Jest pan w błędzie – odparłem.

Po raz kolejny wytłumaczyłem, że „biedne rozwijające się kraje” nie stanowią już odrębnej grupy. Zniknęła przepaść między państwami. W dzisiejszych czasach większość światowej populacji – a dokładnie 75% – żyje w krajach o średnim dochodzie. Nie są biedni ani bogaci. Zajmują miejsce gdzieś pomiędzy i zaczynają wieść przyzwoite życie. Na jednym końcu skali nadal znajdują się państwa, w których większość obywateli żyje w skrajnym ubóstwie, a na drugim kraje bogate (państwa Ameryki Północnej i Europy oraz kilka innych, takich jak Japonia, Korea Południowa i Singapur). Jednak zdecydowana większość zajmuje miejsce pośrodku.

– A na czym opiera pan swoją tezę? – kontynuował dziennikarz, próbując w oczywisty sposób mnie sprowokować.

I udało mu się. Nie potrafiłem opanować irytacji i moje podenerwowanie słychać było w głosie.

– Opieram je na zwykłych danych statystycznych zebranych przez Bank Światowy i Organizację Narodów Zjednoczonych. Nie głoszę kontrowersyjnych tez. Takie są fakty i nie podlegają one dyskusji. Ja mam rację, a pan się myli.

Złapanie bestii

Ponieważ od 20 lat walczę ze stereotypami dotyczącymi podzielnego świata, gdy je napotykam na swojej drodze, nie czuję już zdziwienia. Moi studenci nie byli wyjątkiem. Ani duński dziennikarz. Przeważająca większość ludzi, których spotykam, myśli w podobny sposób. Jeśli nie wierzysz mi, to dobrze. Takie stwierdzenia muszą być zawsze poparte dowodami. A oto i one zaprezentowane w postaci dwuczęściowej pułapki na stereotypy.

Na początku chcieliśmy się dowiedzieć, jak nasi respondenci wyobrażają sobie życie w tak zwanych krajach o niskich dochodach. Zadaliśmy więc pytania, które widziałeś w teście we wstępie książki.

Pytanie numer 1

Ile dziewcząt kończy szkołę podstawową w krajach o niskich dochodach?

A 20%,

B 40%,

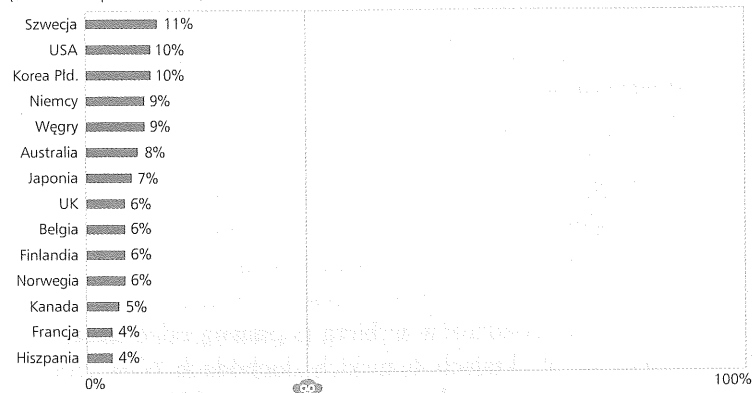
C 60%.

Średnio 7% respondentów wybiera poprawną odpowiedź, czyli odpowiedź C. W krajach o niskich dochodach 60% procent dziewcząt kończy szkołę podstawową. (Pamiętaj, 33% szympanów w ogrodzie zoologicznym odpowiedziałoby dobrze na to pytanie.) Większość ludzi „zgadywało”, iż właściwą odpowiedzią jest 20%. Istnieje zaledwie kilka państw na świecie – wyjątkowe miejsca, takie jak Afganistan czy Sudan Południowy – gdzie mniej niż 20% dziewcząt zdobywa wykształcenie na poziomie podstawowym. Stanowi to najwyżej 2% światowej populacji dziewcząt.

Gdy zadaliśmy podobne pytania o średnią długość życia, niedożywienie, jakość wody i wskaźniki szczepień – innymi słowy o to, jaki procent ludzi w krajach o niskich dochodach ma dostęp do podstawowych aspektów współczesnego życia – uzyskaliśmy podobne wyniki. Średnia długość życia w tych krajach wynosi 62 lata. Większość ludzi dysponuje wystarczającą ilością pożywienia oraz dostępem do wody pitnej, większość dzieci jest szczepiona i większość dziewcząt kończy szkołę podstawową. Jedynie niewielki odsetek respondentów – dużo poniżej średniej szympanów (33%) – udzielił poprawnej odpowiedzi. Przeważająca część wybrała najgorszą alternatywę, jaką podaliśmy, choć liczby te świadczyłyby o nędzy, jakiej doświadcza się obecnie jedynie podczas klęsk żywiołowych w najgorszych regionach świata.

A teraz zamknijmy pułapkę i złapmy błędne wyobrażenia. Wiemy już, że ludzie uważają życie w krajach o niskich dochodach za gorsze, niż jest w rzeczywistości. Ale jaki procent ludzkości żyje

WYNIKI DOTYCZĄCE PYTANIA NUMER 1 – poprawne odpowiedzi w procentach.
Ile dziewcząt kończy szkołę podstawową w krajach o niskich dochodach?
(Właściwa odpowiedź: 60%)



Źródła: Ipsos-MORI [1] i Novus [1]

w takich warunkach zdaniem naszych respondentów? Zadaliliśmy osobom ze Szwecji i Stanów Zjednoczonych następujące pytanie:

„Jaki procent światowej populacji żyje w krajach o niskich dochodach?”

Większość respondentów uznała, że jest to 50% i więcej. Średnia podana liczba wynosiła 59%.

Prawdziwy wynik to 9%. Zaledwie 9% światowej populacji żyje w krajach o niskich dochodach. A pamiętajmy, że przed chwilą wykazaliśmy, że życie w tych krajach nie jest tak straszne, jak się ludziom wydaje. Pod wieloma względami jest tam ciężko, ale kraje te nie znajdują się na poziomie lub poniżej poziomu Afganistanu, Somalii czy też Republiki Środkowoafrykańskiej, które uznawane są za najgorsze miejsca do życia na Ziemi.

Podsumowując: kraje o niskich dochodach są dużo bardziej rozwinięte, niż się powszechnie sądzi. Ponadto zamieszkuje je mniejsza od spodziewanej liczba osób. Obraz podzielonego świata, na którym większość ludzkości cierpi z powodu ubóstwa, jest iluzją. Stereotypem.

Pomocy! Zniknęła nam z oczu większość ludzi!

Jeśli większość ludzi nie żyje w krajach o niskich dochodach, to gdzie się podziali? Na pewno nie w krajach o wysokich dochodach?

Jaką wodę w wannie lubisz? Lodowatą czy ukrop? Oczywiście możliwości jest więcej. Możesz lubić zimną, letnią, wrzącą albo coś pomiędzy. Jest wiele możliwości.

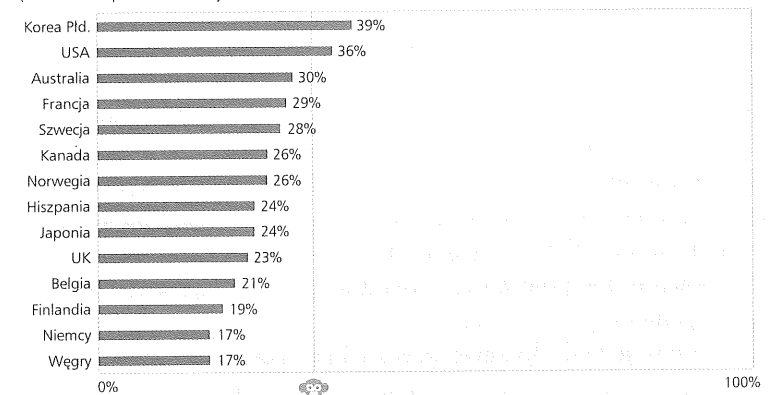
Pytanie numer 2

Gdzie mieszka większość ludzi na Ziemi?

- A w krajach o niskich dochodach,
- B w krajach o średnich dochodach,
- C w krajach o wysokich dochodach.

WYNIKI DOTYCZĄCE PYTANIA NUMER 2 – poprawne odpowiedzi w procentach.

Gdzie mieszka większość ludzi na Ziemi?
(Właściwa odpowiedź: w krajach o średnich dochodach)



Źródła: Ipsos-MORI [1] i Novus [1]

Przeważająca część ludzkości nie żyje w krajach o niskich ani o wysokich dochodach, ale w tych znajdujących się pośrodku dochodowej skali. Taka kategoria nie istnieje wśród ludzi wierzących w podzielony obraz świata, ale rzeczywistość wygląda inaczej. Siedemdziesiąt pięć procent światowej populacji żyje tam, gdzie powinna znajdować się przepaść pomiędzy dwoma grupami państw. Innymi słowy, przepaść nie istnieje.

Gdyby połączyć kraje o średnich i wysokich dochodach, okazałoby się, że żyje w nich 90% światowej populacji, z czego większość stała się już częścią globalnego rynku i uczyniła ogromny postęp, by osiągnąć przyzwoity poziom życia. Fakt ten napawa zapewne radością podmioty zajmujące się pomocą humanitarną oraz międzynarodowe firmy. Pośrodku dochodowej skali żyje 5 miliardów potencjalnych konsumentów, którzy cieszą się coraz lepszą jakością życia i którzy potrzebują szamponów, motocykli, artykułów higieny osobistej oraz smartfonów. Można ich z łatwością przeoczyć, jeśli założymy, że należą do grupy „ubogich”.

Zatem jak powinniśmy ICH nazywać? Cztery poziomy

Zwykle dość obcesowo odnoszę się do pojęcia „kraje rozwijające się” podczas moich wykładów.

Po zakończeniu wystąpień ludzie często zadają mi pytanie: „Zatem jak powinniśmy ich nazywać?”. Posłuchajcie uważnie. Ponownie mamy do czynienia z tym samym błędnym wyobrażeniem: „my” i „oni”. Jak powinniśmy ICH nazywać?

Powinniśmy przede wszystkim przestać dzielić świat na dwie grupy. To już nie ma sensu. Podział ten nie pomaga nam już w zrozumieniu świata. Nie pomaga firmom w poszukiwaniu możliwości biznesowych, nie pomaga też organizacjom charytatywnym w niesieniu pomocy.

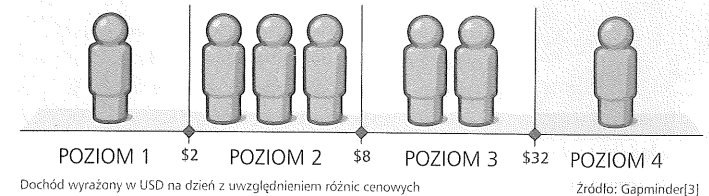
Musimy jednak dokonać pewnej klasyfikacji, aby lepiej zrozumieć świat. Nie możemy zrezygnować ze starych terminów i nie proponować nic w zamian. Co powinniśmy zatem zrobić?

Jednym z powodów, dla których stare terminy są tak popularne, jest ich prostota. Problem w tym, że są niewłaściwe! Zaproponuję więc równie prosty, ale bardziej rzeczywisty sposób podziału świata. Zamiast dwóch grup wprowadziłem podział na cztery poziomy dochodowe, co prezentuje ilustracja poniżej.

Każda z siedmiu postaci odpowiada jednemu miliardowi ludzi, a ich ustawienie pokazuje, jak w obecnym świecie rozmieszczona

CZTERY POZIOMY DOCHODOWE

Rozmieszczenie światowej populacji ze względu na wysokość dochodu w 2017 roku.



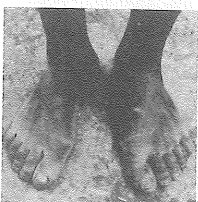
została populacja na czterech poziomach dochodowych. Wysokość dochodu wyrażana jest w dolarach na dzień. Na ilustracji widać wyraźnie, że większość ludzi żyje na dwóch środkowych poziomach, co oznacza, że większość ich podstawowych potrzeb zostaje zaspokojona.

Czujesz podekscytowanie? Powinieneś. Ponieważ te cztery poziomy dochodowe są pierwszym i najważniejszym krokiem prowadzącym do nowego sposobu myślenia opartego na faktach. Podział ten jest jednym z prostych narzędzi, które zgodnie z moją obietnicą mają pomóc w lepszym rozeznaniu się w sytuacji na świecie. W dalszej części książki przekonasz się, że poziomy te ułatwiają zrozumienie innych światowych problemów, poczynając od terroryzmu, a na edukacji seksualnej kończąc. Spróbuję więc wyjaśnić, jak wygląda życie na każdym z tych czterech poziomów.

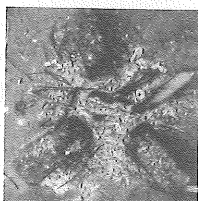
Pomyśl o nich jak o grze komputerowej. Każdy chce przejść z poziomu 1 na poziom 2 i tak dalej. Ta gra jest jednak dość nietypowa, ponieważ poziom 1 jest najtrudniejszy. Zapraszam do gry.



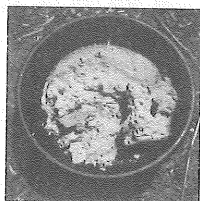
Woda



Środek transportu



Gotowanie



Talerz z jedzeniem



POZIOM 1 2\$

Źródło: Dollar Street

POZIOM 1. Zaczynasz od poziomu 1 z dolarem na dzień. Twoja piątka dzieci przez wiele godzin chodzi boso z jednym plastikowym wiadrzem tam i z powrotem, aby nabrać wody z zamulonej dziury w ziemi oddalonej o godzinę drogi. W drodze powrotnej zbierają drewno na opał, a ty przygotowujesz tę samą szarą owsiankę, którą podajesz codziennie na każdy posiłek przez całe swoje życie; z wyjątkiem miesięcy, gdy mało żyzna ziemia nie wydała plonów i idziecie spać głodni. Pewnego dnia twoja najmłodsza córka dostaje uporczywego kaszlu. Dym pochodzący z paleniska na środku chaty wpływa negatywnie na jej płuca. Nie stać cię na antybiotyki i po miesiącu dziewczynka umiera. Tak wygląda skrajne ubóstwo. A mimo wszystko robisz, co w twojej mocy. Jeśli dopisze ci szczęście i plony okażą się obfite, masz możliwość sprzedania ich nadwyżki i zarobienia ponad dwóch dolarów dziennie, dzięki czemu trafiasz na następny poziom. Powodzenia! (Okolo jednego miliarda ludzi żyje obecnie w takich warunkach.)



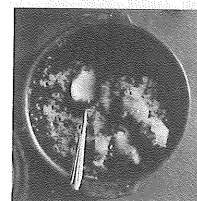
Woda



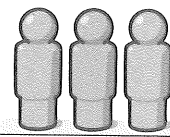
Środek transportu



Gotowanie



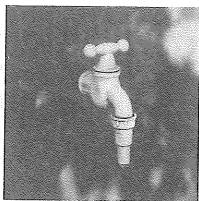
Talerz z jedzeniem



2\$ POZIOM 2 8\$

Źródło: Dollar Street

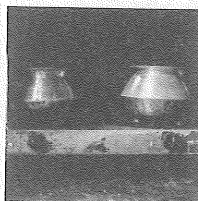
POZIOM 2. Udalo ci się. Twój dochód wzrósł czterokrotnie i teraz zarabiasz cztery dolary na dzień. Trzy dodatkowe dolary dziennie. Co zrobisz z taką sumą pieniędzy? Teraz możesz kupić jedzenie, a nie tylko opierać się na swoich uprawach. Stać cię na zakup kur, a to oznacza dostęp do świeżych jajek. Odkładasz pewną sumę pieniędzy i kupujesz dzieciom sandały, rower i więcej plastikowych wiader. Przyniesienie wody potrzebnej na cały dzień zajmuje ci teraz jedynie pół godziny. Kupujesz kuchenkę gazową, więc twoje dzieci mogą uczyć się do szkoły, zamiast zbierać drewno. Gdy jest prąd, odrabiają zadania domowe przy świetle. Jednak dostawy elektryczności są zbyt niestabilne, aby kupić lodówkę. Oszczędzasz pieniądze na zakup materacy, abyście nie musieli spać na zabloconej podłodze. Jakość twojego życia się poprawiła, ale nadal jest ono niepewne. W przypadku choroby musiałbyś sprzedać większość posiadanych rzeczy, aby pozwolić sobie na zakup lekarstwa. Wówczas ponownie znalazłbyś się na poziomie 1. Dodatkowe trzy dolary byłyby pomocne, ale aby doświadczyć naprawdę drastycznej poprawy jakości życia, twój dochód musiałby wzrosnąć czterokrotnie. Jeśli uda ci się zdobyć pracę w miejscowej firmie szyjącej ubrania, byłbyś jedyną osobą z rodziny, która otrzymuje pensję. (Okolo trzech miliardów ludzi żyje na tym poziomie.)



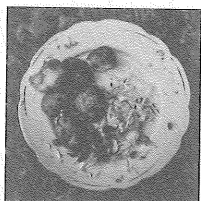
Woda



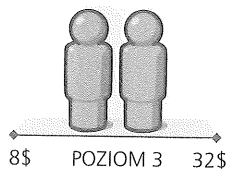
Środek transportu



Gotowanie

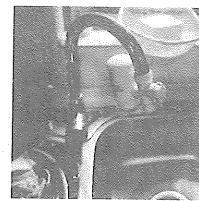


Talerz z jedzeniem

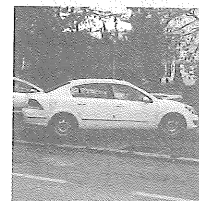


Źródło: Dollar Street

POZIOM 3. Super! Udalo ci się! Pracujesz w kilku zakładach, 16 godzin dziennie, siedem dni w tygodniu. Twój dochód ponownie wzrósł czterokrotnie do poziomu 16 dolarów dziennie. Masz imponującą oszczędność i instalujesz w domu kran z zimną wodą. Koniec z chodzeniem po wodę. Dzięki stabilnym dostawom prądu twoje dzieci mogą swobodnie odrabiać lekcje, a ty możesz kupić lodówkę, przechowywać żywność i w efekcie codziennie podawać różne dania. Oszczędności wydałeś na zakup motocykla, aby móc dojeżdżać do miasta do lepiej płatnej pracy w fabryce. Niestety pewnego dnia w drodze do pracy miałeś wypadek i pieniądze zaoszczędzone na edukację dzieci musiały wydać na leczenie. Dochodzisz do siebie i dzięki odłożonym środkom nie cofasz się do poprzedniego poziomu. Dwójka z twoich dzieci rozpoczyna naukę w szkole średniej. Jeśli uda im się ją ukończyć, będą mogły zdobyć pracę lepiej płatną od twojej. Aby to uczcić, zabierasz całą rodzinę na pierwsze w życiu wakacje – jedno popołudnie na plaży, tak dla zabawy. (Okolo dwóch miliardów ludzi żyje na tym poziomie.)



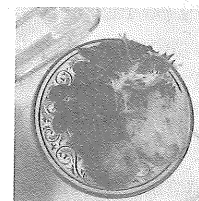
Woda



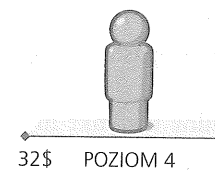
Środek transportu



Gotowanie



Talerz z jedzeniem



Źródło: Dollar Street

POZIOM 4. Masz teraz ponad 32 dolary na dzień. Jesteś bogatym konsumentem i trzy dodatkowe dolary nie mają zbyt wielkiego znaczenia dla twojego codziennego życia. Dlatego też uważasz, że nie stanowią dużej sumy pieniędzy, choć mogłyby zmienić życie skrajnie ubogiej osoby. Masz za sobą ponad 12 lat edukacji i byłeś już na zagranicznych wakacjach. Możesz sobie pozwolić na zakup samochodu i aby raz w miesiącu zjeść posiłek na mieście. Oczywiście masz również dostęp do zimnej i ciepłej wody.

Ten poziom już znasz. Zakładam, że skoro czytasz tę książkę, znajdujesz się już na poziomie 4. Nie muszę więc ci go opisywać. Żyjąc na tak wysokim poziomie dochodowym, trudno ci pojąć ogromne różnice pomiędzy pozostałymi trzema poziomami. Ludzie żyjący na poziomie 4 muszą się bardzo postarać, aby zrozumieć rzeczywistość pozostałych sześciu miliardów ludzi na świecie. (Okolo jednego miliarda ludzi żyje na takim poziomie.)

Opisałem przechodzenie przez kolejne poziomy na przykładzie jednego człowieka. To dość niespotykane. Zwykle przejście z poziomu 1 na poziom 4 zajmuje rodzinie kilka pokoleń. Mam jednak nadzieję, że zyskałeś teraz pełny obraz tego, jak wygląda życie ludzi na poszczególnych szczeblach drabiny dochodowej; wiesz, że możliwe jest przechodzenie na kolejne poziomy – zarówno przez indywidualne osoby, jak i państwa; a przede wszystkim rozumiesz, że nie istnieją tylko dwie grupy ludzi.

Ludzkość rozpoczęła życie na poziomie 1. Przez ponad 100 tysięcy lat nikomu nie udawało się wspiąć na wyższe poziomy, a większość dzieci nie dożywała wieku, w którym mogłyby stać się rodzicami. Jeszcze 200 lat temu 85% procent ludzkości żyło na poziomie 1, to znaczy w skrajnym ubóstwie.

W dzisiejszych czasach znaczna większość ludzi znajduje się gdzieś pośrodku, na poziomach 2 i 3; ich standard życia podobny jest do tego, który obowiązywał w Europie Zachodniej i Ameryce Północnej w latach pięćdziesiątych XX wieku. I taka sytuacja utrzymuje się od wielu lat.

Instynkt przepaści

Instynkt przepaści jest bardzo silny. W roku 1999 po raz pierwszy prowadziłem wykład dla pracowników Banku Światowego. Powiedziałem im, że terminy „kraje rozwijające się” i „rozwinęte” nie mają już zastosowania, a potem dałem pokaz polykania mieczy. Dopiero po 17 latach i 14 moich wykładach Światowy Bank w końcu oficjalnie ogłosił, że rezygnuje z używania tych dwóch terminów i od tej pory będzie stosował podział świata na cztery grupy dochodowe. Organizacja Narodów Zjednoczonych oraz inne światowe organizacje nadal nie wprowadziły takich zmian.

Dlaczego tak ciężko pozbyć się wyobrażenia o przepaści pomiędzy bogatymi i biednymi?

Myszę, że wynika to z faktu, iż ludzie mają silny instynkt myślenia binarnego, czyli potrzebę dzielenia rzeczy na dwie odrębne grupy, pomiędzy którymi istnieje luka, przepaść. Uwielbiamy

dychotomię. Dobry kontra zły. Bohaterowie kontra złe charaktery. Mój kraj kontra reszta świata. Dzielenie świata na dwie odrębne grupy jest łatwe i intuicyjne – robimy to nieustannie, podświadomie – a do tego niesie ze sobą nieco dramatyzmu, ponieważ sugeruje istnienie konfliktu.

Dziennikarze wiedzą, o czym mówię. Często przytaczają historie z konfliktem w tle pomiędzy dwoma przeciwnikami, odmiennymi poglądami czy też grupami. Wolą informować o skrajnej biedzie i miliardach niż o znajdujących się w większości ludziach, którzy powoli zmierzają ku lepszemu życiu. Dziennikarze są „opowiadaczami”, podobnie jak twórcy filmów dokumentalnych i fabularnych. Ci pierwsi konfrontują ze sobą słabego pracownika i dużą niegodziwą korporację. Ci drudzy prezentują w kinowych hitach walkę dobra ze złem.

Instynkt przepaści sprawia, że widzimy podziały tam, gdzie tak naprawdę istnieje spektrum możliwości, różnicę tam, gdzie istnieje spójność, a konflikt tam, gdzie panuje zgoda. Instynkt ten zajmuje pierwsze miejsce na naszej liście, ponieważ jest niezwykle powszechny i w fundamentalny sposób zniekształca dane. Jeśli dziś wieczorem włączysz wiadomości albo wejdziesz na stronę internetową grupy lobbingowej, zapewne dostrzeżesz historie opowiadające o konfliktach pomiędzy dwoma grupami lub zwroty typu „pogłębiająca się przepaść”.

Jak kontrolować instynkt przepaści

Istnieją trzy znaki ostrzegawcze świadczące o tym, że pesymistyczna historia, którą słyszysz od kogoś (lub którą sam tworzysz) i której głównym tematem jest podział, ma na celu wyzwolić w tobie instynkt przepaści. Nazwijmy je: porównanie średnich, porównanie skrajności i widok z góry.

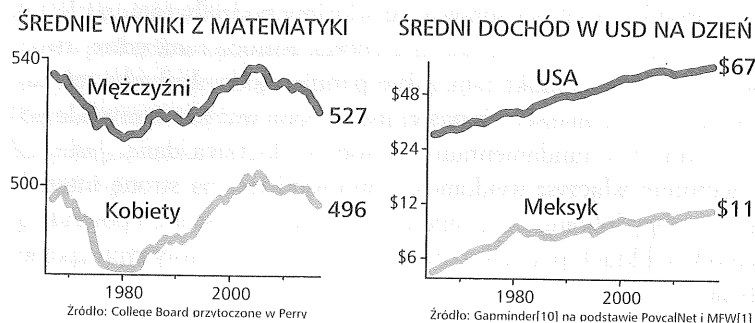
Porównanie średnich

Proszę wszystkie średnie na świecie, aby nie obrażały się na to, co za chwilę napiszę. Uwielbiam średnie. Stanowią szybki sposób na

przekazanie informacji, zwykle bardzo użytecznych. Współczesne społeczeństwo nie mogłoby bez nich funkcjonować. Podobnie jak ta książka. Znajdziecie tutaj wiele średnich. Jednak każde uproszczenie może prowadzić do stereotypów. Podobnie jest ze średnimi. Mogą one wprowadzać w błąd, ponieważ ukrywają rozpiętość (wiele różnych liczb) w jednej liczbie.

Gdy porównujemy dwie średnie, ryzykujemy, że wprowadzimy się w jeszcze większy błąd, ponieważ koncentrując się na różnicy pomiędzy dwoma pojedynczymi liczbami, możemy nie zauważyć nakładających się na siebie rozpiętości liczbowych, które tworzą średnią. W rezultacie widzimy lukę lub przepaść tam, gdzie jej nie ma.

Spójrzmy na dwa (niezwiązane ze sobą) wykresy.

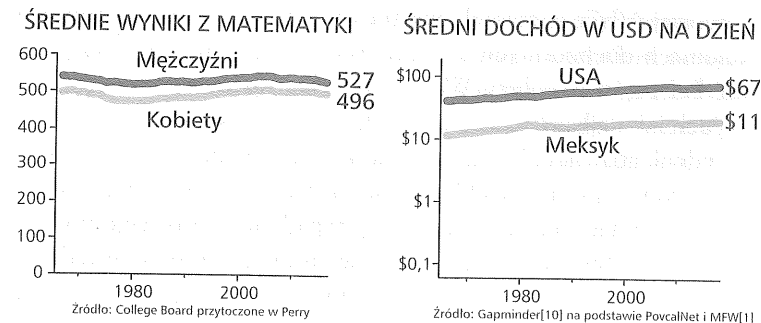


Na wykresie po lewej widać przepaść pomiędzy średnimi wynikami z matematyki mężczyzn i kobiet, którzy od roku 1965 przystąpili do egzaminu SAT² w Stanach Zjednoczonych. Wykres po prawej pokazuje przepaść pomiędzy średnim dochodem obywateli Meksyku i Stanów Zjednoczonych. Zwróć uwagę na ogromne różnice pomiędzy dwiema liniami na każdym z wykresów. Kobiety kontra mężczyźni. Stany Zjednoczone kontra Meksyk. Według wykresów mężczyźni są lepsi od kobiet z matematyki, a Amerykanie osiągają wyższe dochody od Meksykanów. W pewnym sensie jest to prawda.

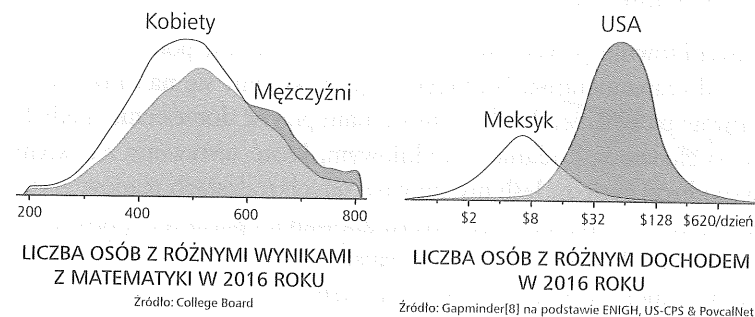
² SAT – ustandaryzowany test dla uczniów szkół średnich w USA badający kompetencje i wiedzę przedmiotową (przyp. tłum.).

Tak przynajmniej mówią dane. Ale w jakim sensie? Do jakiego stopnia? Czy wszyscy mężczyźni są lepsi od kobiet? Czy wszyscy obywatele USA są bogatsi od wszystkich obywateli Meksyku?

Przyjrzyjmy się bliżej tym liczbom. Najpierw zmienimy skalę osi pionowej. Pomimo wykorzystania tych samych liczb obraz zmienił się diametralnie. Przepaść prawie zniknęła.



A teraz spójrzmy na te same dane w jeszcze inny sposób. Zamiast analizować średnią ze wszystkich lat, przyjrzyjmy się wynikom z matematyki w konkretnym roku.



Teraz widać niemal wszystkie poszczególne osoby, które złożyły się na tę średnią. Spójrz! Wyniki mężczyzn i kobiet prawie się na siebie nakładają. Większość kobiet ma męskiego odpowiednika, to

znaczy mężczyznę, który uzyskał taki sam wynik jak one. Jeśli chodzi o zarobki w Meksyku i Stanach Zjednoczonych, widzimy dwa zbiory liczb nakładające się na siebie, ale tylko częściowo. Analizując dane w ten sposób, możemy wyraźnie zobaczyć, że dwie grupy – mężczyźni i kobiety, Meksykanie i Amerykanie – nie są od siebie odseparowane. Dwa zbiory mają część wspólną. Nie ma żadnej przepaści.

Oczywiście „opowieści o przepaści” mogą być prawdziwe. W Południowej Afryce w czasach apartheidu czarni i biali żyli na różnych poziomach dochodowych i rzeczywiście istniała między nimi przepaść bez części wspólnej. W tym wypadku opowieści o odrębnych grupach jak najbardziej odzwierciedlały rzeczywistość.

Jednak apartheid był dość niezwykłym zjawiskiem. Dużo częściej „opowieści o przepaściach” bywają złudne i wprowadzają niepotrzebny dramatyzm. W większości przypadków nie istnieje podział na dwie odrębne grupy, nawet jeśli wskazują na to dane uśrednione. Niemal zawsze uzyskamy dokładniejszy obraz, jeśli dokopujemy się nieco głębiej i spojrzymy nie tylko na średnie, ale na rozpiętość danych: czyli nie na grupę jako całość, ale na dane dotyczące poszczególnych podmiotów. Wówczas często można zaobserwować, że pozornie odrębne grupy mają części wspólne.

Porównanie skrajności

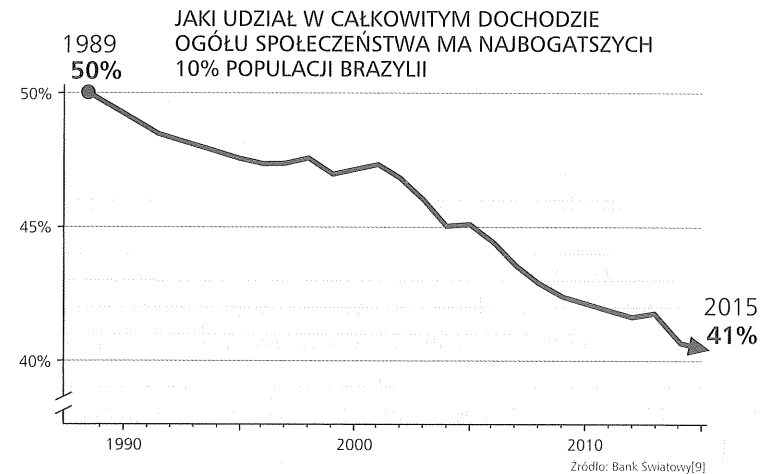
Instyktownie przyciągają nas skrajne przykłady, ponieważ są łatwe do zapamiętania. Na przykład jeśli skupimy się na braku równowagi na świecie, do głowy mogą nam przyjść doniesienia medialne o głodzie w Sudanie Południowym, które zestawimy z naszym wygodnym życiem. Jeśli myślimy o różnych rodzajach rządów, szybko przychodzi nam na myśl skorumpowana, oparta na opresji dyktatura oraz kontrastujące z nią państwa, takie jak Szwecja, w których istnieje świetnie rozwinięty system opieki społecznej oraz życzliwi biurokraci poświęcający swoje życie na ochronę praw obywatelskich.

Opowieści o przeciwieństwach są wciągające, prowokujące i kuszące – oraz bardzo efektywne w prowokowaniu instyktu przepaści – ale rzadko kiedy pomagają w zrozumieniu świata. Zawsze będą

istnieć najbogatsi i najbiedniejsi, zawsze będą istniały najgorsze i najlepsze ustroje. Ale fakt, że skrajności istnieją, niewiele nam mówi. Większość zwykle można odnaleźć pośrodku i to ona nam daje obraz rzeczywistości.

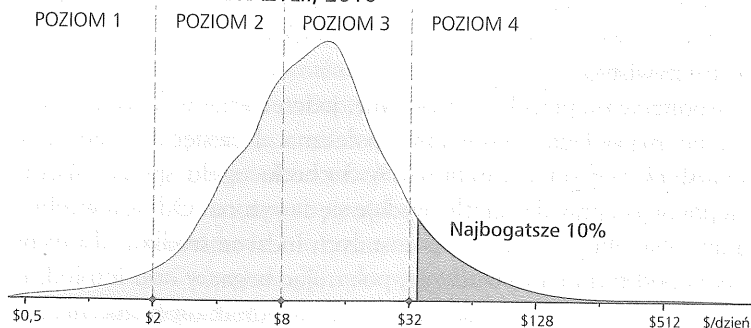
Spójrzmy na przykład na Brazylię, jeden z krajów, w którym występuje największa nierówność społeczna. Dziesięć procent najbogatszych obywateli zarabia 41% dochodu ogółu społeczeństwa. Niepokojące, prawda? Liczba wydaje się zawyżona. Od razu wyobrażamy sobie elitę okradającą pozostałych ludzi ze środków do życia. Media podtrzymują to wrażenie, pokazując bogaczy oraz ich łodzie, konie i ogromne posiadłości. Często są to jednak osoby nie należące do tych 10% najbardziej majątnych, ale do grupy ultrabogaty, którzy stanowią 0,1% społeczeństwa.

Zgadza się, ta liczba jest niepokojąco wysoka. Jednocześnie od wielu lat nie była tak niska.



Statystyki często wykorzystywane są do potęgowania dramatyzmu dla celów politycznych, ale należy pamiętać, że pomagają nam także zrozumieć otaczającą nas rzeczywistość. Spójrzmy na rozkład populacji Brazylii według czterech poziomów dochodowych.

LICZBA LUDZI ŻYJĄCYCH NA RÓŻNYCH POZIOMACH DOCHODOWYCH W BRAZYLII, 2016



Źródło: Gapminder[8] na podstawie PovcalNet i CETAD Ministério da Fazenda (Brazylia)

Większość Brazylijczyków wyszła ze skrajnej biedy. Największa liczba obywateli żyje na poziomie 3. To na tym poziomie kupujesz motocykl i okulary do czytania, oszczędzasz pieniądze w banku, aby opłacić szkołę średnią i pewnego dnia kupić pralkę. W rzeczywistości nawet w krajach, w których istnieją duże nierówności społeczne, nie ma przepaści. Większość ludzi znajduje się pośrodku.

Widok z góry

Jak już wspomniałem, jeśli czytasz tę książkę, zapewne żyjesz na poziomie 4. Nawet jeśli mieszkasz w kraju o średnich dochodach, czyli przeciętny dochód plasuje się na poziomie 2 lub 3 (jak na przykład w Meksyku), ty dotarłeś do poziomu 4 i twoje życie pod wieloma względami przypomina życie ludzi na poziomie 4 w San Francisco, Sztokholmie, Rio, Kapsztadzie i Pekinie. To, co w twoim kraju określa się mianem „biedy”, różni się od „skrajnego ubóstwa”. To „relatywna bieda”. Na przykład w Stanach Zjednoczonych ludzie klasyfikowani są jako żyjący poniżej granicy ubóstwa, nawet jeśli żyją na poziomie 3.

W związku z tym kłopoty, z jakimi borykają się osoby z poziomu 1, 2 i 3, są ci zupełnie obce³. Nie są też opisane w pomocny sposób w mass mediach.

³ Oczywiście jeśli żyjesz na poziomie 4, ale masz krewnych na poziomie 2 lub 3, zapewne wiesz, jak wygląda ich życie. Możesz wówczas pominąć ten fragment.

Największym i najważniejszym wyzwaniem w tworzeniu obrazu świata na podstawie faktów jest zrozumienie, że większość twoich własnych doświadczeń pochodzi z poziomu 4, a doświadczenia „z drugiej ręki” filtrowane są przez środki masowego przekazu, które unikają normalności, a kochają niezwykle wydarzenia, choć niewiele nam one mówią o otaczającej nas rzeczywistości.

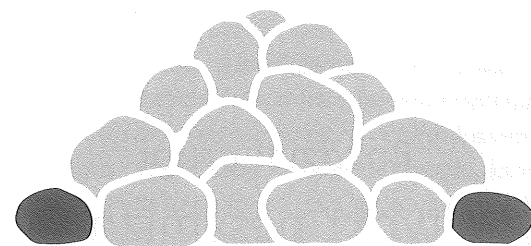
Gdy żyjesz na poziomie 4, wszyscy ludzie z poziomów 3, 2 i 1 mogą wydawać się równie biedni, a znaczenie słowa „ubogi” może stracić jakiegokolwiek znaczenie. Nawet człowiek żyjący na poziomie 4 może wydawać się biedny, jeśli na przykład farba ze ścian w jego mieszkaniu odchodzi albo jeździ używanym samochodem. Każdy, kto kiedyś spoglądał w dół z wysokiego budynku, wie, że z tego miejsca trudno jest ocenić różnice wysokości pozostałych zabudowań znajdujących się poniżej. Wszystkie wyglądają na dość niskie. Na tej samej zasadzie ludzie z poziomu 4 zwykle postrzegają świat jako podzielony na dwie grupy: bogaci (na szczycie budynku, tak jak ty) i biedni (gdzieś w dole). To normalne, że spoglądasz w dół i mówisz: „O, oni wszyscy są biedni”. To naturalne, że nie zauważasz różnic pomiędzy ludźmi posiadającymi samochody, motocykle i rowery, ludźmi w sandałach i tymi chodzącymi boso.

Rozmawiałem z osobami z każdego poziomu i zapewniam cię, że dla tych żyjących „na dole”, na poziomie 1, 2 lub 3, te różnice mają ogromne znaczenie. Ludzie zmagający się ze skrajnym ubóstwem na poziomie 1 bardzo dobrze wiedzą, o ile lepsze byłoby ich życie, gdyby ich dzienny dochód wynosił nie jeden, ale cztery dolary, nie mówiąc już o szesnastu dolarach. Ludzie, którzy poruszają się boso, wiedzą, że rower oszczędziłby im mnóstwo czasu i wysiłku, dzięki niemu mogliby szybciej dostać się do miasta na targ oraz osiągnąć dobrobyt i zapewnić sobie lepszą opiekę zdrowotną.

Rozróżnienie na cztery poziomy, które zastąpiło pesymistyczny obraz świata „podzielonego”, jest pierwszą i najważniejszą zasadą sposobu myślenia opartego na faktach, którego nauczysz się z tej książki. Poznałeś je już. To nic trudnego, prawda? Będę posługiwał się tymi czterema poziomami w dalszej części książki w odniesieniu do różnych kwestii, takich jak windy, utonięcia, seks, gotowanie czy nosorożce. Dzięki nim zrozumiesz, jaki jest prawdziwy obraz świata.

Czego potrzeba, by zapolować na stereotypy, złapać je i zastąpić realną wiedzą? Danych. Należy zaprezentować dane i objaśnić kryjącą się za nimi rzeczywistość. Jestem niezwykle wdzięczny za tabele danych opracowywane przez UNICEF, wykresy bąbelkowe oraz Internet. Potrzeba jednak czegoś więcej. Stereotypy znikają, jeśli istnieje równie prosty, ale dokładniejszy sposób myślenia, który może je zastąpić. Taki jest właśnie cel wprowadzenia podziału na cztery poziomy.

Factfulness – otwórz oczy na fakty



Idea *factfulness* to... innymi słowy rozpoznawanie historii o głębokich różnicach i pamiętanie, że za ich przyczyną powstaje obraz dwóch grup, między którymi istnieje przepaść. Rzeczywistość często nie jest spolaryzowana. Zwykle większość znajduje się gdzieś pośrodku, tam, gdzie spodziewamy się przepaści.

Aby kontrolować instykt przepaści, szukaj większości.

- **Uważaj na porównania średnich.** Gdybyś mógł przyjrzeć się rozpiętości liczbowej, zapewne odnalazłbyś część wspólną obu grup. Najprawdopodobniej nie ma żadnej przepaści.
- **Uważaj na porównania skrajności.** We wszystkich grupach, obejmujących kraje czy też ludzi, część z nich znajduje się na szczycie, a część na dole. Różnica jest czasami bardzo diametralna, ale nawet w takich przypadkach większość zwykle znajduje się pomiędzy skrajnościami, pośrodku, tam, gdzie rzekomo istnieje przepaść.
- **Widok z góry.** Pamiętaj, patrzenie z góry zniekształca obraz. Wszystko wówczas wygląda na równie małe, choć w rzeczywistości jest inaczej.

Rozdział drugi

Instykt pesymizmu

O tym, jak w pewnym sensie urodziłem się w Egipcie i czego o świecie może nauczyć nas noworodek w inkubatorze

Z którym stwierdzeniem zgadzasz się najbardziej?

- A sytuacja na świecie się poprawia,
- B sytuacja na świecie się pogarsza,
- C sytuacja na świecie pozostaje bez zmian.

Wydostać się z rowu

Pamiętam, że nagle znalazłem się do góry nogami. Pamiętam mrok, zapach moczu i problemy z zaczerpnięciem powietrza, ponieważ moje nozdrza i usta wypełniały się błotem. Pamiętam, że gdy próbowałem się odwrócić do pozycji pionowej, zapadałem się jeszcze bardziej w lepki płyn. Pamiętam, że wyciągnąłem ręce za plecami, próbując desperacko sięgnąć trawy, aby się na czymś podciągnąć. Nagle ktoś złapał mnie za kostki i pomógł mi się wydostać.

Następnie babcia włożyła mnie do dużej miski stojącej na kuchennej podłodze i delikatnie umyła w gorącej wodzie, która przeznaczona była na naczynia. Pamiętam zapach mydła.

To moje najwcześniejsze wspomnienie z dzieciństwa, które mogło być moim ostatnim. Dotyczy dnia, w którym uratowano mnie w wieku lat czterech z rowu ściekowego, biegnącego przed domem mojej babci. Row napęczniał po brzegi mieszaniną deszczu, który spadł poprzedniej nocy, oraz ścieków z miasteczka zamieszkanego głównie przez pracowników fabryki. Coś w rowie przykuło moją uwagę i gdy stanąłem na jego krawędzi, pośliznąłem się i poleciałem głową w dół. Moich rodziców nie było w pobliżu, aby mnie pilnować. Mama leżała w szpitalu z powodu gruźlicy, a ojciec pracował dziesięć godzin dziennie.

W dni powszednie mieszkaliśmy u dziadków. W soboty tata sadzał mnie na bagażniku roweru i jechaliśmy do szpitala, robiąc po drodze dla zabawy wielkie koła oraz ósemki. Patrzyłem, jak mama stoi na balkonie na trzecim piętrze i kaszle. Tata tłumaczył mi wówczas, że gdybyśmy weszli do środka, też byśmy zachorowali. Machałem do mamy, a ona odpowiadała mi tym samym. Widziałem, że coś do mnie mówi, ale jej głos był zbyt cichy i słowa zagłuszał wiatr. Pamiętam, że zawsze próbowała się do mnie uśmiechać.

Megastereotyp: „Sytuacja na świecie się pogarsza”

Ten rozdział poświęcony jest instyktowi pesymizmu – tendencji do dostrzegania zła częściej niż dobra. Instykt ten leży u podstaw drugiego megastereotypu.

„Jest coraz gorzej” – to stwierdzenie dotyczące świata, które słyszę najczęściej. Rzeczywiście na świecie dzieje się wiele złego.

Od zakończenia drugiej wojny światowej liczba ofiar wojennych spadała, lecz po wybuchu wojny w Syrii trend się odwrócił. Poza tym coraz częściej dochodzi do aktów terroryzmu. (Wrócimy do tego tematu w rozdziale czwartym.)

Zbyt intensywne połowy oraz pogorszenie się jakości wód w morzach budzą niepokój. Lista martwych obszarów w oceanach oraz gatunków zagrożonych nieustannie się wydłuża.

Lodowce topnieją. Poziom mórz w ciągu najbliższych 100 lat podniesie się najprawdopodobniej o metr. Bez wątplenia winne są gazy cieplarniane, które ludzie wpompowali do atmosfery, a które przez długi czas nie ulegną rozproszeniu, nawet jeśli ograniczymy ich emisję.

Załamania na amerykańskim rynku nieruchomości w 2008 roku nie przewidział żaden organ nadzoru. Spowodowane było ono iluzją bezpieczeństwa, jaką dawały abstrakcyjne inwestycje, których prawie nikt nie rozumiał. System nadal pozostaje równie zagmatwany jak kiedyś i podobny kryzys może się wydarzyć ponownie. Choćby jutro.

Jeśli chcemy, aby na naszej planecie zapanowały stabilizacja finansowa i pokój, jeśli chcemy ochronić zasoby naturalne, nie możemy zapomnieć o jednym – międzynarodowej współpracy zbudowanej na jednakowym rozumieniu świata na podstawie faktów. Obecny brak wiedzy o świecie jest zatem najpoważniejszym problemem.

Nieustannie słyszę negatywne opinie. Pewnie myślicie, że spotykam się tylko z ponurakami. Postanowiliśmy to sprawdzić.

W 2016 roku ludziom z 30 państw zadaliśmy pytanie, które znajduje się na początku tego rozdziału: „Czy według ciebie sytuacja na świecie poprawia się, pogarsza czy pozostaje bez zmian?”. Oto jakich odpowiedzi udzielili.

Nigdy nie ufam danym w stu procentach i wy także nie powinniście. Zawsze istnieje cień niepewności. W tym wypadku powiedziałbym, że liczby oddają mniej więcej prawdę, ale nie powinniście wyciągać zbyt pochopnych wniosków na podstawie niewielkich różnic. (A tak przy okazji, oto dobra zasada dotycząca statystyk: nie wyciągajcie pochopnych wniosków, jeśli różnice są mniejsze niż powiedzmy 10%.) Ogólny obraz jest jednak wyraźny. Większość ludzi uważa, że sytuacja na świecie się pogarsza. Nic dziwnego, że czujemy się zestresowani.

JAK WYGLĄDA SYTUACJA NA ŚWIECIE?

Procent osób, które wybrały odpowiedź „pogarsza się”.

Ogólnie rzecz biorąc, czy według ciebie sytuacja na świecie się poprawia, pogarsza czy pozostaje bez zmian?



Źródła: Yougov i Ipsos-MORI. Zob. gapm.io/rbctter

Statystyki zamiast terapii

Łatwo śledzić negatywne doniesienia ze świata. Trudniej znaleźć informacje na temat pozytywnych aspektów, to znaczy miliardów zmian na lepsze, o których nie wspomina się w mediach. Nie

zrozumie mnie źle, nie mówię o jakichś trywialnych pozytywnych wiadomościach, które mają stanowić przeciwagę dla tych złych. Mam na myśli fundamentalne postępy, które zmieniają świat, ale nie trafiają do programów informacyjnych, ponieważ zachodzą zbyt wolno, są zbyt fragmentaryczne lub zbyt mało istotne, gdy rozpatruje się je pojedynczo. Mam na myśli tajemniczy, zachodzący po cichu postęp ludzkości.

Podstawowe fakty na temat pozytywnych zmian na świecie są tak mało znane, że jestem zapraszany na konferencje i spotkania korporacyjne na całym świecie, aby o nich opowiadać. Czasami moje wykłady określane są mianem „inspirujących”, a wiele osób twierdzi, że mają działanie pokrzepiające. Choć nie taka była moja intencja, to logiczne. Podczas wykładów pokazuję głównie oficjalne dane ONZ. Gdy ludzie mają obraz świata, który jest gorszy od rzeczywistości, dane statystyczne mogą pomóc im poczuć się lepiej. Informacja, że świat jest lepszy, niż ci się wydaje, jest pocieszająca i inspirująca. Oto nowa pigułka szczęścia, całkowicie darmowa i dostępna online!

Skrajne ubóstwo

Spójrzmy najpierw na tendencje dotyczące skrajnej biedy.

Pytanie numer 3

W ciągu ostatnich 20 lat liczba ludzi żyjących w skrajnym ubóstwie...?

- A uległa niemal podwojeniu,
- B pozostała na tym samym poziomie,
- C zmniejszyła się prawie o połowę.

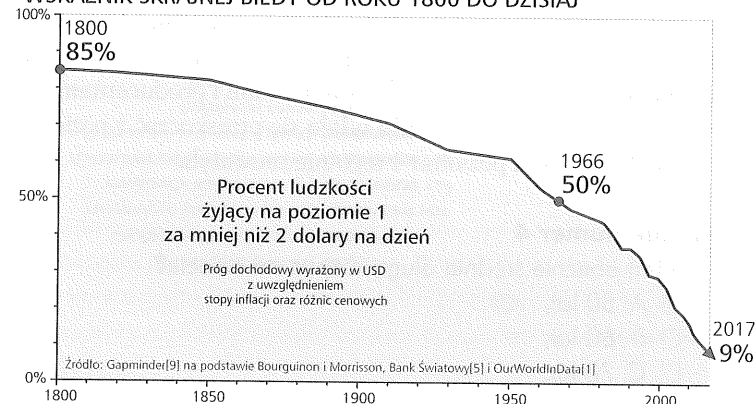
Poprawna odpowiedź to C. Przez ostatnie 20 lat liczba ludzi żyjących w skrajnej biedzie zmniejszyła się niemal o połowę. Niestety niecałe 10% respondentów, którzy brali udział w naszych ankietach internetowych przeprowadzonych w wielu krajach, znało poprawną odpowiedź.

Pamiętasz cztery poziomy dochodowe z rozdziału pierwszego? W roku 1800 około 85% ludzkości żyło na poziomie 1, w skrajnej

biedzie. Na całym świecie ludzie zwyczajnie nie mieli wystarczającej ilości jedzenia. Większość szła spać głodna kilka razy w roku. W Wielkiej Brytanii i przynależnych jej koloniach dzieci musiały zarabiać na jedzenie, a przeciętne dziecko w Zjednoczonym Królestwie zaczynało pracę zarobkową w wieku dziesięciu lat. Jedna piąta obywateli Szwecji, w tym wielu moich krewnych, uciekła przed głodem do Stanów Zjednoczonych, a jedynie 20% powróciło. Gdy płony są niewystarczające i twoi krewni, przyjaciele oraz sąsiedzi umarli z głodu, co robisz? Uciekasz. Emigrujesz. Jeśli oczywiście masz taką możliwość.

Na poziomie 1 zaczynała cała ludzkość. Tak wyglądało życie większości populacji do roku 1966. Do tego czasu skrajna bieda była regułą, a nie wyjątkiem.

WSKAŹNIK SKRAJNEJ BIEDY OD ROKU 1800 DO DZISIAJ



Na wykresie powyżej widać, że od 1800 roku liczba osób żyjących w skrajnej biedzie spada. Spójrzmy na ostatnie 20 lat. Liczba ta maleje najszybciej w historii.

W 1997 roku 42% populacji Indii i Chin żyło w skrajnym ubóstwie. W roku 2017 w Indiach ta liczba zmalała do 12%, co oznaczało, że w porównaniu z sytuacją sprzed 20 lat z powodu ubóstwa cierpiało 270 milionów ludzi mniej. W tym samym czasie w Chinach liczba ta spadła do zdumiewającego poziomu – 0,7%, co oznaczało,

że kolejne pół miliarda ludzi przekroczyło ten istotny próg. Tymczasem w Ameryce Łacińskiej liczba osób żyjących w skrajnej biedzie spadła z 14% do 4% – kolejne 35 milionów ubogich ludzi mniej. Choć wszystkie dane szacunkowe dotyczące ubóstwa są dość niepewne, gdy zmiana jest tak znaczna, bez wątpienia dzieje się coś wielkiego.

W jakim byłeś wieku 20 lat temu? Na chwilę zamknij oczy i przypomnij sobie siebie z tamtych czasów. Jak bardzo zmienił się tój świat? Bardzo? Niewiele? Oto jak bardzo zmienił się świat w ogóle: jeszcze 20 lat temu 29% populacji żyło w skrajnej biedzie, teraz ta liczba wynosi 9%. W dzisiejszych czasach niemal wszystkim udało się wydostać z piekła ubóstwa. Źródło ludzkiego cierpienia niedługo zostanie wyeliminowane. Powinniśmy zaplanować przyjęcie z tej okazji! I to hucznie! Mówiąc „my”, mam na myśli „ludzkość”!

A mimo to wśród ludzi panuje przygnębienie. W naszej telewizji na poziomie 4 nadal widzimy ludzi skrajnie ubogich. Mamy więc wrażenie, że nic się nie zmieniło. Lecz tak naprawdę miliardy ludzi uciekło przed nędzą, stało się konsumentami i producentami na światowym rynku, miliardom ludzi udało się przeskoczyć z poziomu 1 na 2 lub 3, a ludzie z poziomu 4 tego nie zauważyli.

Pytanie numer 4

Jaka jest obecnie średnia długość życia na świecie?

- A 50 lat,
 B 60 lat,
 C 70 lat.

Ukazanie przyczyn zgonów oraz cierpienia w jednej liczbie jest niemożliwe. Średnia długość życia może nam jednak wiele powiedzieć. Każda śmierć dziecka, przedwczesny zgon z powodu kłesk żywiołowych lub spowodowanych przez człowieka, każda matka umierająca podczas porodu i każdy człowiek w podeszłym wieku wiodący długie życie znajdują odzwierciedlenie w tej liczbie.

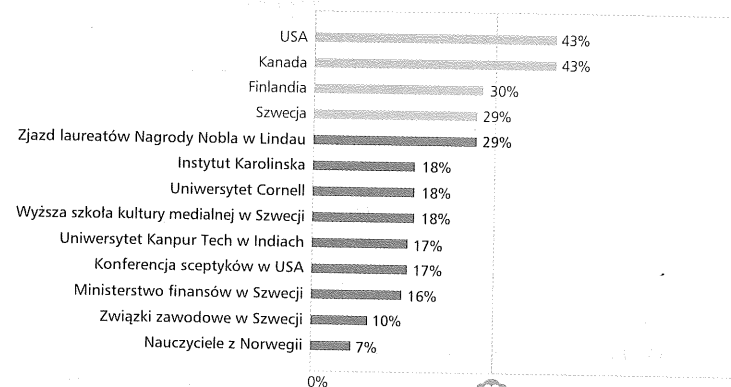
W 1800 roku, gdy w Szwecji ludzie umierali z głodu, a brytyjskie dzieci pracowały w kopalniach węgla, średnia długość życia na świecie wynosiła mniej więcej 30 lat. Tak było od początku dziejów

ludzkości. Spośród wszystkich dzieci około połowa umierała jeszcze w dzieciństwie. Większość tych, która przeżywała, umierała pomiędzy pięćdziesiątym a siedemdziesiątym rokiem życia. Średnia wynosiła więc około 30 lat. Nie oznacza to, że większość ludzi dożywała jedynie tego wieku. To tylko wynik uśredniony, a przy nich zawsze musimy uważać i pamiętać o rozpiętości liczbowej.

Przeciętna długość życia na świecie wynosi obecnie 70 lat. A właściwie to jest jeszcze wyższa, bo 72 lata. Oto wyniki naszej ankiety.

WYNIKI DOTYCZĄCE PYTANIA NUMER 4 – poprawne odpowiedzi w procentach.

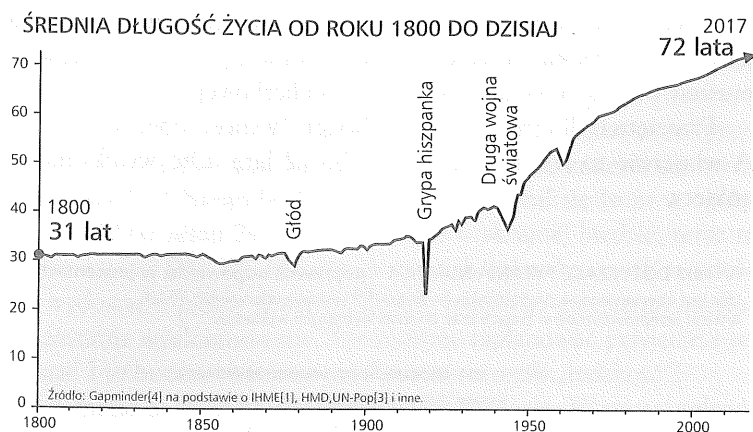
Jaka jest obecnie średnia długość życia na świecie? (Właściwa odpowiedź: 70 lat)
 Ankiety przeprowadzone w krajach oraz podczas wybranych wykładów.



Źródła: Ipsos-Morif[1], Novus[1] i Gapminder[27]

To jedno z tych pytań, w przypadku których im lepiej jesteś wykształcony, tym większą niewiedzą się wykazujesz. W większości krajów, w których przeprowadzaliśmy ankietę, przedstawiciele opinii publicznej uzyskiwali wynik niewiele lepszy od szympanów. (Szczegółowe wyniki poszczególnych państw znajdują się w załączniku.) Ale wśród lepiej wykształconych słuchaczy najczęściej wybierano odpowiedź 60 lat. Byłaby ona prawidłowa, gdyby pytanie zadano w 1973 roku (był to rok, w którym 200 000 ludzi zmarło w Etiopii z powodu głodu). Jednak zadaliśmy je teraz, ponad 40 lat później. Świat poszedł z postępem. Obecnie ludzie żyją średnio 10 lat dłużej.

Od zawsze walczyliśmy o przetrwanie naszych rodzin i w końcu odnosimy sukcesy na tym polu.



Gdy pokazuję ten niezwykle wykres, ludzie często pytają: „Dlaczego kilkadziesiąt lat temu doszło do nagłego spadku średniej?” i pokazują na rok 1960. Jeśli jeszcze tego nie wiesz, nadarza się dla mnie idealna okazja, aby zaatakować stereotyp o pogarszającej się sytuacji na świecie.

Na wykresie przedstawiającym średnią długość życia zanotowano spadek w 1960 roku, ponieważ wówczas w Chinach z powodu najprawdopodobniej największej klęski głodu wywołanej przez człowieka zmarło od 15 do 40 milionów ludzi – nikt nie zna dokładnej liczby.

Zbiory w Chinach w 1960 roku były mniejsze, niż zaplanowano, z powodu złej pogody oraz złego doradztwa rządowego na temat efektywniejszej uprawy ziemi. Lokalne samorządy nie chciały wykazywać złych wyników, więc skonfiskowano całą żywność i przesłano ją do rządu centralnego. Nic nie zostało. Rok później zszokowani inspektorzy opisywali akty kanibalizmu oraz zwłoki leżące wzdłuż dróg. Rząd zaprzeczał, jakoby ich centralne planowanie poniosło klęskę, a katastrofalne w skutkach wydarzenia trzymane były w tajemnicy przez rząd chiński przez 36 lat. Dopiero w 1996 roku

ich opis w języku angielskim obiegł cały świat. (Zastanów się, czy w obecnych czasach jakkolwiek rząd byłby w stanie utrzymać w tajemnicy śmierć 15 milionów ludzi?)

Nawet jeśli Chiny przyznałyby się przed światem do tej tragedii, Światowy Program Żywnościowy – który obecnie przekazuje żywność do najbardziej potrzebujących miejsc – nie uratowałby tych ludzi. Powołano go bowiem do życia dopiero w 1961 roku.

Przeświadczenie o pogarszającej się sytuacji na świecie można szybko zweryfikować, gdy porównamy teraźniejszość z przeszłością. Nie powinniśmy umniejszać tragedii spowodowanych przez susze czy głód. Jednak wiedza o klęskach, które wydarzyły się w przeszłości, powinna pomóc nam zrozumieć, że świat stał się dużo bardziej transparentny, a udzielanie pomocy na poziomie globalnym stało się dużo łatwiejsze.

Urodziłem się w Egipcie

Mój rodzinny kraj, Szwecja, znajduje się teraz na poziomie 4 i jest jednym z najbogatszych i najzdrowszych państw na świecie. (Jeśli kraj znajduje się na poziomie 4, oznacza to, że właśnie na tym poziomie żyje przeciętny obywatel, a nie wszyscy Szwedzi. Pamiętaj, średnie ukrywają rozpiętość liczbową.) Ale nie zawsze tak było.

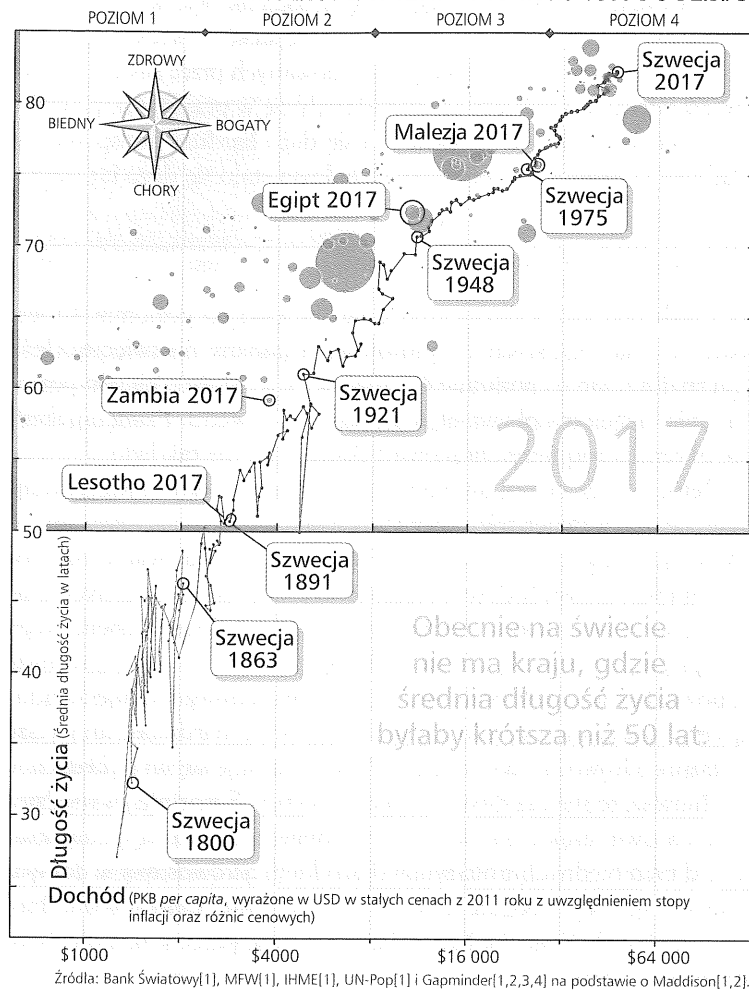
Teraz pokażę ci mój ulubiony wykres. Jego kolorowa wersja znajduje się na wewnętrznej stronie przedniej okładki. Nazywam go „Wykresem zdrowia na świecie”. Przypomina mapę świata, na której naniesione zostały dane dotyczące wskaźników zdrowotnych i założeń krajów. Podobnie jak w przypadku wykresu bąbelkowego w poprzednim rozdziale, każda bańka to jedno państwo, a jej rozmiar odpowiada wielkości populacji. Tym razem biedniejsze kraje znajdują się po lewej stronie, a te bogatsze po prawej; natomiast im wyższy wskaźnik zdrowotny, tym wyżej państwo znajduje się na wykresie.

Zauważ, że nie ma dwóch odrębnych grup. Świat nie jest podzielony na dwie części. Na każdym poziomie znajdują się jakieś kraje. Od tych biednych z niższym wskaźnikiem zdrowotnym w dolnym lewym rogu, po te bogate i zdrowsze w górnym prawym rogu. Tam właśnie dotarła Szwecja. Natomiast większość państw zajmuje przestrzeń pośrodku.

To, co zamierzam powiedzieć, jest naprawdę ekscytujące.

Ślady niewielkich bąbelków pokazują, jak zmieniał się wskaźnik zdrowotny i zamożności w Szwecji, począwszy od roku 1800. Cóż za wspaniały postęp! Zaznaczyłem kilka państw, które w 2017 roku znajdowały się na tym samym poziomie, co Szwecja w przełomowych momentach w swojej historii.

POZIOM ZDROWIA I ZAMOŻNOŚCI W SZWECJI OD ROKU 1800 DO DZISIAJ



Rok 1948 był niezwykle ważny. Kilka lat wcześniej doszło do zakończenia drugiej wojny światowej, a Szwecja zdobyła mnóstwo medali podczas Zimowej Olimpiady. To także rok mojego urodzenia. Szwecja, w jakiej przyszedłem na świat, znajdowała się na tym samym miejscu pod względem dobrobytu i zdrowia, co dzisiejszy Egipt. To znaczy, w samym środku poziomu 3. Warunki życia w latach pięćdziesiątych XX wieku w Szwecji przypominały te panujące w Egipcie lub w innych krajach będących dzisiaj na poziomie 3. Kanały ściekowe nadal były nieogrodzone i dość często dochodziło do utonięć dzieci w pobliżu domów. Na poziomie 3 rodzice pracują ciężko z dala od dzieci, a rząd nie wprowadził jeszcze nakazu ogradzania zbiorników wodnych.

W ciągu mojego życia Szwecja poczyniła ogromny postęp. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku przeszliśmy od poziomu, na którym teraz znajduje się Egipt, na poziom obecnej Malezji. W 1975, w roku, w którym urodzili się Anna i Ola, Szwecja, podobnie jak teraz Malezja, miała przejść na poziom 4.

Cofnijmy się w czasie. W 1921 roku, gdy na świecie pojawiła się moja matka, Szwecja znajdowała się w tym samym miejscu, co dzisiejsza Zambia – czyli na poziomie 2.

Moja babka pochodziła z Lesotho. Gdy w roku 1891 przysłała na świat, Szwecja było się w miejscu, które obecnie zajmuje to afrykańskie państwo. Jest to kraj z najkrótszą średnią życia na Ziemi, znajduje się pomiędzy poziomem 1 i 2, czyli na granicy skrajnego ubóstwa. Moja babka przez całe dorosłe życie ręcznie prała ubrania swojej dziewięcioosobowej rodziny. Jednak z upływem kolejnych lat doświadczała cudu rozwoju, gdy zarówno ona, jak i Szwecja osiągnęły poziom 3. Pod koniec życia miała w domu kran z zimną wodą i prowizoryczną toaletę zrobioną z wiadra w piwnicy. Był to luksus w porównaniu z warunkami, w jakich żyła w dzieciństwie, nie mając dostępu do bieżącej wody. Wszyscy moi dziadkowie potrafili pisać i liczyć, ale nie byli wykształceni na tyle, aby czytać dla przyjemności. Nie mogli mi czytać książek dla dzieci ani pisać listów. Żadne z nich nie ukończyło więcej niż cztery klasy. Szwecja w czasach moich dziadków osiągnęła ten sam poziom alfabetyzacji, co Indie – także na poziomie 2 – w dzisiejszych czasach.

Moja prababka urodziła się w 1863 roku, gdy średni dochód Szwecji znajdował się na poziomie obecnego Afganistanu (poziom 1).

Oznacza to, że większość obywateli żyła wówczas w skrajnej biedzie. Prababka opowiadała swojej córce, mojej babci, jak zimne było klepisko w zimie. Jednak w obecnych czasach ludzie w Afganistanie i innych krajach na poziomie 1 żyją znacznie dłużej niż Szwedzi w 1863 roku. Wynika to z faktu, iż większość ludzi ma dostęp do podstawowych udogodnień technicznych, które znacznie poprawiają jakość ich życia. Posiadają foliowe torby do przechowywania i transportowania jedzenia, plastikowe wiadra do przynoszenia wody i mydło, które zabija zarazki. Większość ich dzieci poddano szczepieniom. Żyją średnio o 30 lat dłużej niż Szwedzi z XIX wieku na poziomie 1. Oto jak bardzo zmieniło się życie ludzi nawet na najniższym poziomie.

Twój kraj także przeszedł ogromne zmiany. Choć nie wiem, gdzie mieszkasz, jestem o tym głęboko przekonany, ponieważ w ciągu ostatnich 200 lat w każdym kraju na świecie poprawiła się średnia długość życia. Tak naprawdę niemal we wszystkich państwach doszło do postępu pod wieloma względami⁴.

32 zmiany na lepsze

Czy nadal uważasz, że sytuacja na świecie się pogarsza? Jeśli tak, to szukaj się na niezwykle spotkanie z danymi. Zamierzam ci pokazać 32 zmiany na lepsze.

O każdej z nich mógłbym opowiedzieć podobną historię, jak w przypadku skrajnej biedy i średniej długości życia. W przypadku wielu z tych zjawisk mógłbym wykazać, że ich postrzeganie przez ludzi jest dużo bardziej negatywne, niż wskazują na to dane. (A tam gdzie nie mogę tego zrobić, wynika to z faktu, że nie zadaliśmy jeszcze na ten temat pytań.)

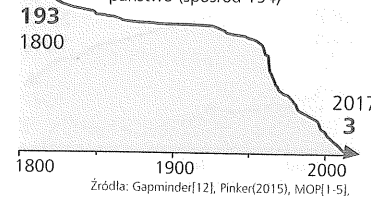
Nie uda mi się zamieścić w książce wszystkich szczegółowych objaśnień, więc przedstawię tylko wykresy. Zacznijmy od 16 negatywnych zjawisk, które są w fazie zanikania lub już zostały zupełnie wyeliminowane. A następnie spójrzmy na 16 wspaniałych zmian, które zaszły na świecie.

⁴ Możesz śledzić postęp swojego kraju – lub każdego innego – korzystając z ogólnie dostępnego narzędzia, które służy nam do tworzenia naszych wykresów bąbelkowych. Odwiedź stronę www.gapminder.org/tools.

16 NEGATYWNYCH ZJAWISK, KTÓRE WYSTĘPUJĄ CORAZ RZADZIEJ

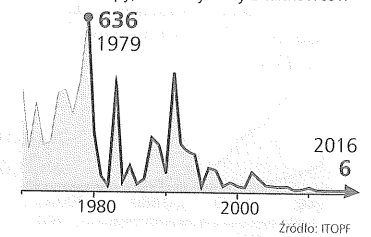
LEGALNE NIEWOLNICTWO

Kraje, w których przymusowa praca jest legalna lub praktykowana przez państwo (spośród 194)



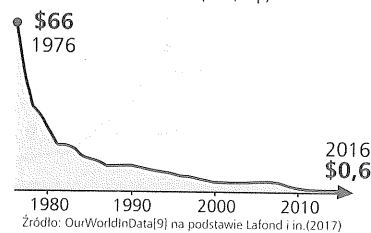
WYCIEKI ROPY

1000 ton ropy, które wyciekły z tankowców



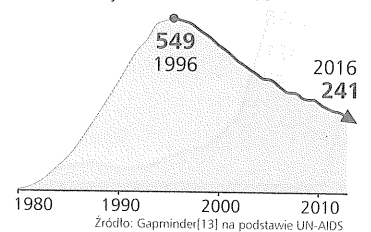
DROGIE PANELE SŁONECZNE

Średnia cena modułu PV (USD/Wp)



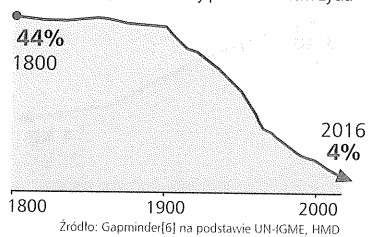
INFEKCJE HIV

Nowe infekcje HIV na milion osób



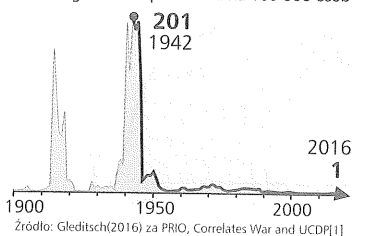
ZGONY DZIECI

Procent dzieci, które zmarły przed 5 rokiem życia



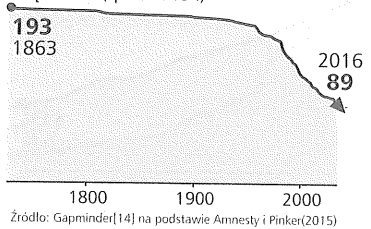
ZGONY NA POLU WALKI

Liczba zgonów na polu walki na 100 000 osób



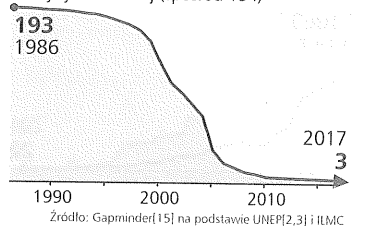
KARA ŚMIERCI

Liczba krajów z obowiązującą karą śmierci (spośród 194)



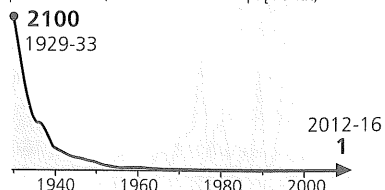
BENZyna OŁOWIOWA

Liczba krajów zezwalających na użycie benzyny ołowiowej (spośród 194)



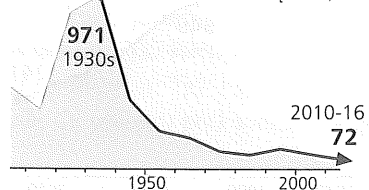
KATASTROFY LOTNICZE

Liczba zgonów w przeliczeniu na 10 miliardów pasażeromil (średnie z okresów pięciu lat)



Źródło: Gapminder[16] na podstawie o IATA, ICAO[3], BTS[1,2] i AATA

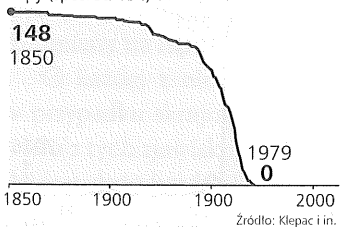
ZGONY SPOWODOWANE KLĘSKAMI ŻYWIŁOWYMI 1000 zgonów/rok (średnie z okresów dziesięciu lat)



Źródło: EM-DAT (Międzynarodowa baza danych dotycząca katastrof)

OSPA

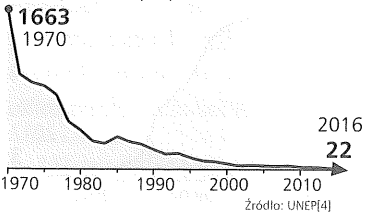
Liczba krajów, w których wystąpiły przypadki ospy (spośród 194)



Źródło: Klepac i in.

DZIURA OZONOWA

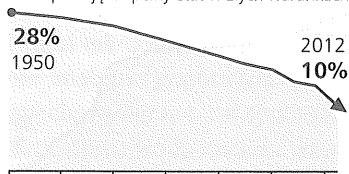
Użycie substancji powodujących rozrzedzenie warstwy ozonowej w przeliczeniu na 1000 ton



Źródło: UNEP[4]

PRACA NIELETNICH

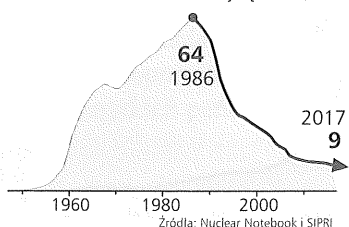
Procent dzieci między 5 a 14 rokiem życia, które pracują na pełny etat w złych warunkach



Źródło: Gapminder[42] na podstawie MOP[6-9] i OurWorldInData[3]

BRÓŃ JĄDROWA

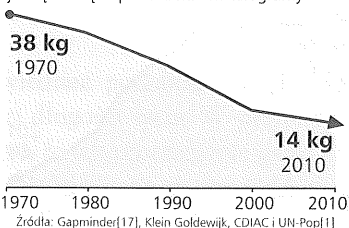
Główne nuklearne liczone w tysiącach



Źródła: Nuclear Notebook i SIPRI

SMOG

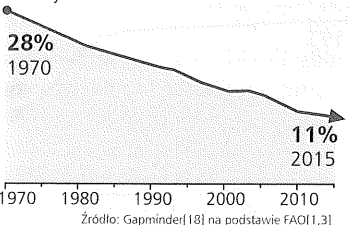
Cząsteczki SO₂ emitowane przez jedną osobę w przeliczeniu na kilogramy



Źródła: Gapminder[17], Klein Goldewijk, CDIAC i UN-Pop[1]

GLÓD

Procent ludzi cierpiących z powodu niedożywienia

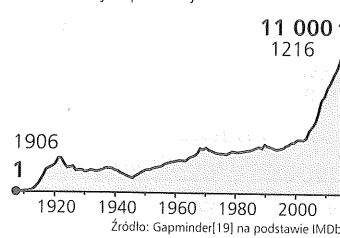


Źródło: Gapminder[18] na podstawie FAO[1,3]

16 ZJAWISK, KTÓRE WYSTĘPUJĄ CORAZ CZĘŚCIEJ

NOWE FILMY

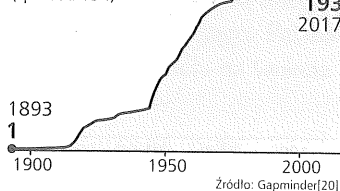
Liczba nowych produkcji na rok



Źródło: Gapminder[19] na podstawie IMDb

PRAWO KOBIEC DO GŁOSOWANIA

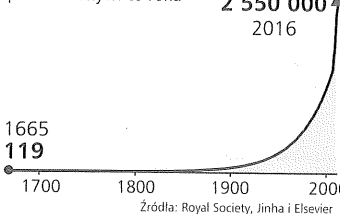
Liczba krajów, w których kobiety i mężczyźni mają równe prawo wyborcze (spośród 194)



Źródło: Gapminder[20]

NAUKA

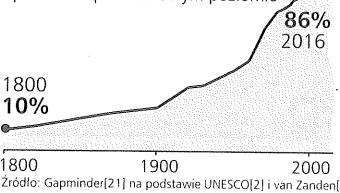
Liczba artykułów naukowych publikowanych co roku



Źródła: Royal Society, Jinha i Elsevier

ALFABETYZACJA

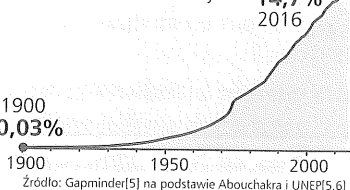
Procent osób dorosłych (15+) posiadających umiejętność czytania i pisanie na podstawowym poziomie



Źródło: Gapminder[21] na podstawie UNESCO[2] i van Zanden[3]

OCHRONA PRZYRODY

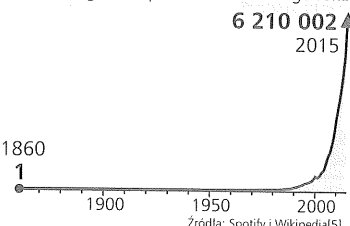
Procent powierzchni Ziemi objętej ochroną w postaci parków narodowych lub innych form obszarów chronionych.



Źródło: Gapminder[5] na podstawie Abouchakra i UNEP[5,6]

NOWA MUZYKA

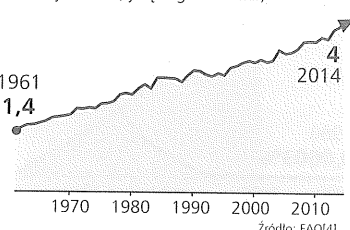
Nowe nagrania opublikowane każdego roku



Źródła: Spotify i Wikipedia[5]

ŻNIWA

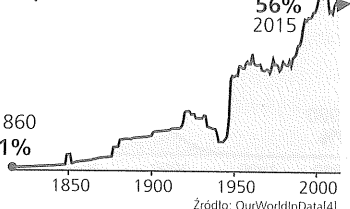
Zbiory zboża (tysiąc kg na hektar)



Źródło: FAO[4]

DEMOKRACJA

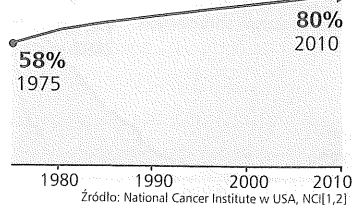
Procent ludzkości żyjącej w demokratycznych krajach



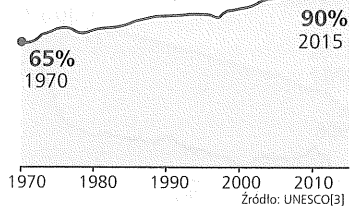
Źródło: OurWorldInData[4]

**PRZEŻYWALNOŚĆ DZIECI
CHORYCH NA RAKA**

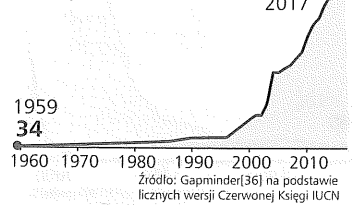
5 lat życia osób z diagnozą przed 20 rokiem życia, z najlepszą terapią

**DZIEWCZĘTA W SZKOLE**

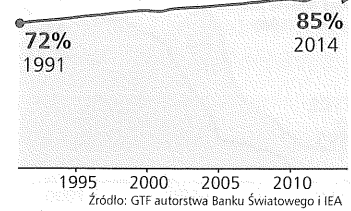
Procent dziewcząt uczęszczających do szkół podstawowych

**MONITOROWANIE GATUNKÓW**

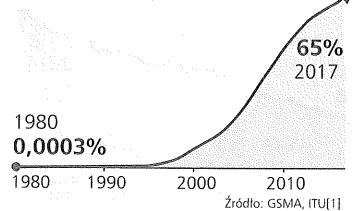
Liczba gatunków z określonym statusem stopnia zagrożenia wyginieciem

**ZASIĘG ELEKTRYCZNOŚCI**

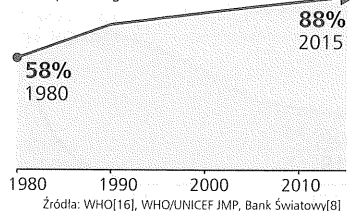
Procent ludzi mających w jakimś stopniu dostęp do elektryczności

**TELEFONY KOMÓRKOWE**

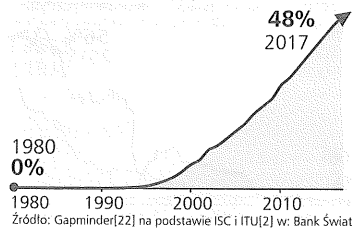
Procent ludzi posiadających telefon komórkowy

**WODA**

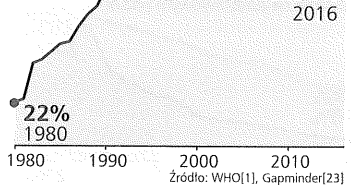
Procent ludzi mających dostęp do wody z bezpiecznego źródła

**INTERNET**

Procent ludzi korzystających z Internetu

**SZCZEPIENIA**

Procent dzieci jednorocznych, które otrzymały przynajmniej jedno szczepienie

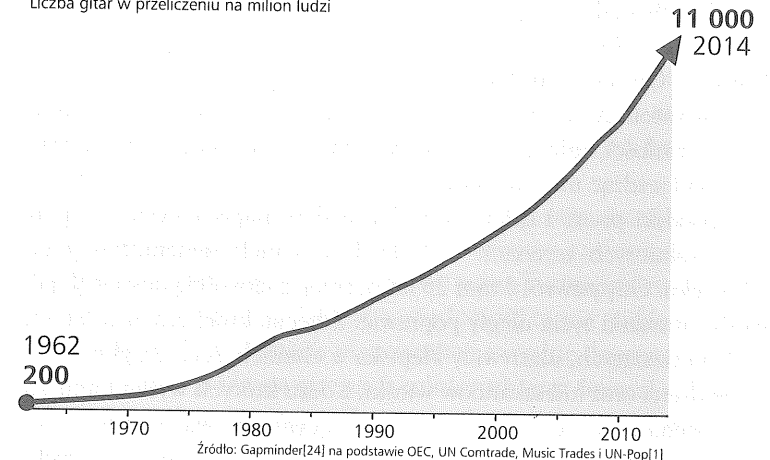


Ciężko jest dostrzec ten światowy postęp, wyglądając jedynie przez okno. Zmiany zachodzą za horyzontem. Możesz jednak wyostrzyć zmysły na pewne zwiastuny zbliżających się transformacji. Posłuchaj uważnie. Czy słyszysz dziecko uczące się gry na gitarze lub pianinie? To dziecko nie utonęło, zamiast tego czuje radość i wolność z tworzenia muzyki.

Celem wyższych dochodów nie jest gromadzenie większej sterty pieniędzy. Celem dłuższego życia nie jest jedynie dodatkowy czas. Najważniejszym celem jest swoboda robienia tego, na co mamy ochotę. Ja uwielbiam cyrk, granie w gry komputerowe z moimi wnucami oraz skakanie po kanałach telewizyjnych. Kultura i wolność – oto cele rozwoju. Ciężko je zmierzyć, ale liczba gitar w przeliczeniu na liczbę obywateli to dużo mówiący wskaźnik. A musisz wiedzieć, że wzrósł on znacząco. Patrząc na tak piękne statystyki, jak można mówić, że sytuacja na świecie się pogarsza?

LICZBA GITAR NA OSOBE

Liczba gitar w przeliczeniu na milion ludzi



Instynkt pesymizmu

W dużej mierze to z powodu instynktu pesymizmu łatwiej zauważamy to, co złe, niż dobre. Wynika to z działania trzech mechanizmów: niewłaściwe przywoływanie przeszłości; selektywne przekazywanie informacji przez dziennikarzy i aktywistów; oraz poczucie, że dopóki źle się dzieje, bezdusznym byłoby twierdzenie, że jest lepiej.

Ostrzeżenie: rzeczywistość z twoich wspomnień była gorsza, niż ci się wydaje

Przez stulecia starsi ludzie idealizowali swoją młodość i utrzymywali, że „kiedyś było inaczej”. No cóż, to prawda, ale nie tak jak myślała. Wcześniej pod wieloma względami było gorzej, a nie lepiej. Ludzie jednak mają tendencję do zapominania prawdziwego obrazu przeszłości.

W Europie Zachodniej i Ameryce Północnej jedynie ci najstarsi, którzy przeżyli drugą wojnę światową lub Wielki Kryzys, na własnej skórze doświadczyli ubóstwa i głodu sprzed kilkudziesięciu lat. Nawet w Chinach i Indiach, gdzie skrajna nędza dotykała większości obywateli żyjących kilka pokoleń wcześniej, ludzie zapominają o przeszłości, mieszkając w przyzwoitych domach, nosząc czyste ubrania i jeżdżąc motorowerami.

Szwedzki pisarz i dziennikarz Lasse Berg napisał świetny reportaż o rolniczych terenach w Indiach w latach siedemdziesiątych XX wieku. Gdy powrócił tam 25 lat później, z łatwością dostrzegł, jak bardzo warunki życia uległy poprawie. Zdjęcia, które zrobił w latach siedemdziesiątych, ukazywały klepiska w chatach, ściany z gliny, półnagie dzieci oraz mieszkańców wioski, z oczu których wзираła niska samoocena i niewielka wiedza o otaczającym ich świecie. Obrazy te kontrastowały z murowanymi budynkami z lat dziewięćdziesiątych, gdzie bawiły się dobrze ubrane dzieci, a pewni siebie i ciekawi świata mieszkańcy wioski oglądali telewizję. Gdy Lasse pokazał im zdjęcia z przeszłości, nie mogli uwierzyć, że zostały zrobione w ich okolicy. „To nie może być to samo miejsce” – mówili. „Zaszła jakaś pomyłka. Nigdy nie byliśmy aż tak biedni”. Jak większość ludzi żyli tu i teraz,

skupiając się na nowych problemach, takich jak dzieci oglądające niemoralne opery mydlane, czy też brak pieniędzy na zakup motoru.

Pomimo świeżych wspomnień z jakiegoś powodu wolimy nie przypominać sobie i naszym dzieciom o nieszczęściach i okrucieństwach z przeszłości. Prawdę można odnaleźć na starożytnych cmentarzyskach, gdzie archeolodzy musieli przywyknąć do tego, że większość odkrytych przez nich szczątków należała do dzieci. Znaczna część padła ofiarą głodu lub ciężkich chorób, jednak wiele dziecięcych szkieletów nosiło znamiona przemocy. W społeczeństwach zbieracko-łowieckich wskaźnik morderstw sięgał powyżej 10%, a ofiarami były również dzieci. W dzisiejszych czasach dziecięce groby są rzadkim widokiem.

Selektywne przekazywanie informacji

Nieustannie zalewają nas potoki negatywnych informacji z całego świata: wojny, głód, klęski żywiołowe, błędy polityków, korupcja, cięcia budżetowe, choroby, masowe zwolnienia, akty terroru. Dziennikarze informujący o samolotach, które się nie rozbiły lub o dobrych zbiorach, szybko pożegnali się z pracą. Historie o stopniowym postępie zwykle nie trafiają na czołówki gazet, nawet jeśli dochodzi do niego na ogromną skalę i ma to wpływ na życie milionów ludzi.

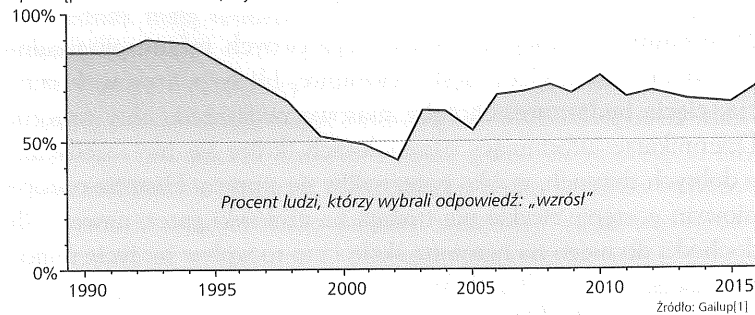
Co więcej, dzięki rosnącej wolności prasy oraz rozwijającej się technologii doniesienia o katastrofach słyszymy częściej niż kiedykolwiek wcześniej. Gdy kilka wieków temu Europejczycy wyrznęli w pień rdzenną ludność Ameryki, wiadomość ta nie trafiła na Stary Kontynent. Gdy w Chinach planowanie centralne doprowadziło do masowej klęski głodu na terenach rolniczych oraz śmierci milionów ludzi, nieświadoma niczego młodzież w Europie wymachiwała czerwonymi komunistycznymi flagami. Gdy w przeszłości dochodziło do niszczenia całych gatunków i ekosystemów, nikt nie zdawał sobie z tego sprawy, co więcej, nikogo to nie obchodziło. Wynika z tego, że obok innych pozytywnych zmian, mamy w dzisiejszych czasach znacznie lepszą możliwość obserwowania otaczającego nas cierpienia. Poprawa w relacjonowaniu wydarzeń sama w sobie stanowi

przejaw postępu ludzkości, choć stwarza wrażenie czegoś zupełnie przeciwnego.

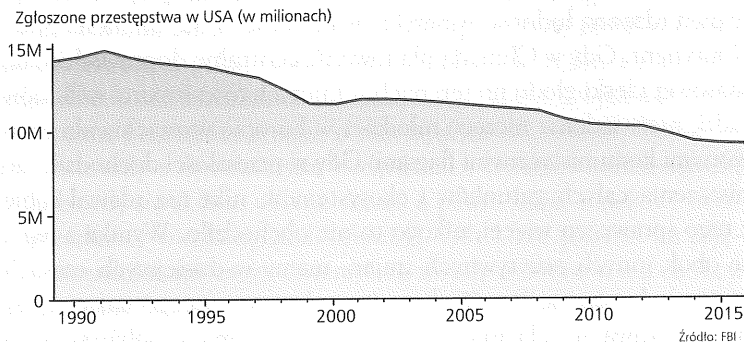
Jednocześnie aktywiści i lobbyści, strasząc nas przerażającymi i wyolbrzymionymi historiami oraz przepowiedniami, sprawiają, że każdy jednorazowy spadek w ogólnie pozytywnej tendencji wygląda na koniec świata. Na przykład w Stanach Zjednoczonych od 1990 roku przestępczość regularnie spada. Zanotowano wówczas nieco poniżej 14,5 miliona przestępstw. Do 2016 roku liczba ta zmalała do 9,5 miliona. Za każdym razem, gdy wydarzyło się coś okropnego lub szokującego, czyli mniej więcej co roku, ogłaszano kryzys. W rezultacie większość ludzi uważa, że odsetek przypadków naruszenia prawa rośnie.

WIĘKSZOŚĆ OSÓB UWAŻA, ŻE PRZESTĘPCZOŚĆ ROŚNIE

Instytut Gallupa zadał następujące pytanie: „Czy w porównaniu z okresem sprzed trzech lat wskaźnik przestępczości w USA wzrósł, czy zmalał?”



WYOBRAŻENIE: 
 RZECZYWISTOŚĆ: 



Nic dziwnego, że mamy wrażenie nieustannego pogarszania się sytuacji na świecie. W wiadomościach bez przerwy informują nas o złych wydarzeniach. Uczucie ciągłego zagrożenia, które w nas powstaje, jest dodatkowo potęgowane przez naszą nieumiejętność przywoływania w pamięci przeszłości. Widzimy historię w różowych barwach i zapominamy, że rok, dziesięć albo pięćdziesiąt lat wcześniej miało miejsce tyle samo okropnych wydarzeń, a może nawet i więcej. Ta iluzja pogarszającego się stanu rzeczy powoduje u niektórych ogromny stres, a u innych poczucie beznadziei. Zupełnie niepotrzebnie.

Emocje, a nie myślenie

Chciałbym zwrócić także uwagę na inne zjawisko. Co tak naprawdę myślą ludzie, gdy mówią, że sytuacja na świecie się pogarsza? Moim zdaniem, oni w ogóle nie myślą. Zamiast tego do głosu dochodzą ich emocje. Jeśli nadal czujesz się nieswojo, przyznając, że życie na Ziemi uległo poprawie, chociaż pokazałem ci tak wiele pięknych danych, podejrzewam, że zdajesz sobie sprawę z istnienia ogromnego problemu. Podejrzewam, że w głębi serca czujesz, że moje zapewnienia o poprawiającej się sytuacji na świecie przypominają pocieszenia typu „wszystko będzie dobrze” albo sugerują, iż powinieneś zignorować istniejące problemy i udawać, że nie istnieją. To absurdalne, ale i stresujące.

Przyznaję. Nie wszystko jest w należyтым porządku. Nadal powinniśmy zachować czujność. Dopóki dochodzi do katastrof samolotowych oraz zgonów dzieci, którym można było zapobiec; dopóki na świecie istnieją zagrożone gatunki, odpady toksyczne, osoby negujące problem zmian klimatycznych, męscy szowiniści i obłąkani dyktatorzy; dopóki dziennikarze osadzani są w więzieniach, a dziewczętom odmawia się prawa do edukacji ze względu na ich płeć; dopóki takie okropne zjawiska mają miejsce, nie możemy zaznać spokoju. Jednak równie niedorzeczne i równie stresujące jest ignorowanie postępu, jaki się dokonał. Ludzie często nazywają mnie optymistą, ponieważ opowiadam im o ogromnych zmianach zachodzących na świecie, o których nie mieli pojęcia. Czują wówczas złość.

Określając mnie tym mianem, sprawiają, że czuję się jak naiwniak. Jestem bardzo poważnym „możliwistą”. Wymyśliłem to słowo. Oznacza ono osobę, która nie robi sobie nadziei i nie czuje strachu, nie mając ku temu podstaw; to ktoś, kto opiera się przesadnie negatywnemu spojrzeniu na świat. Jako „możliwista” dostrzegam postęp, który napelnia mnie nadzieją i pewnością, że dalsze zmiany są możliwe. To nie kwestia optymizmu. To kwestia jasnego i racjonalnego spojrzenia na otaczającą rzeczywistość. To kwestia posiadania obrazu świata, który jest konstruktywny i realny.

Gdy ludzie błędnie uważają, że nic się nie zmienia na lepsze, mogą dojść do wniosku, że wszystkie nasze starania spełzły na niczym, a w rezultacie stracić wiarę w działania, które tak naprawdę są skuteczne. Spotykam wielu ludzi, którzy przyznają, że porzucili wiarę w ludzkość. Inni sięgają do radykalizmu, popierając drastyczne środki, które przynoszą odwrotne rezultaty, gdy tymczasem metody do tej pory stosowane działają bardzo dobrze.

Weźmy za przykład edukację dziewcząt. Posłanie dziewcząt do szkoły okazało się jednym z najlepszych pomysłów na świecie. Gdy kobiety są wykształcone, w społeczeństwie dzieją się wspaniałe rzeczy. Dochodzi do zróżnicowania siły roboczej, podejmowane są trafniejsze decyzje i rozwiązywane jest więcej problemów. Wyedukowane matki zwykle decydują się na mniejszą liczbę potomstwa, a w rodzinach tych wskaźnik przeżycia dzieci jest wyższy. Poza tym poświęca się więcej energii i czasu na edukację każdego dziecka. Oto błędne koło zmiany.

Biedni rodzice, których nie stać na to, aby posłać wszystkie swoje dzieci do szkoły, często faworyzują chłopców. Jednak od roku 1970 doszło do ogromnego postępu. Bez względu na wyznanie, krąg kulturowy czy kontynent, obecnie znaczna większość rodziców może pozwolić sobie na wysłanie wszystkich swoich dzieci do szkoły: chłopców oraz dziewcząt. Doszło do tego, że dziewczęta dogoniły chłopców – 90% dziewcząt uczęszcza do szkół podstawowych, natomiast w przypadku chłopców liczba ta wynosi 92%. Nie ma prawie żadnej różnicy.

Nadal pojawia się problem dyskryminacji kobiet pod względem edukacji w krajach na poziomie 1, zwłaszcza gdy chodzi

o szkolnictwo wyższe i średnie, ale to nie powód, aby zaprzeczać postępowi, który się dokonał. Nie widzę problemu w świętowaniu z okazji pojawienia się dobrych zmian i kontynuowaniu walki o lepsze jutro. Jestem „możliwistą”. A postęp, jakiego dokonaliśmy, świadczy o tym, że posłanie wszystkich dziewcząt i chłopców do szkół jest możliwe, więc musimy ciężko pracować, aby to osiągnąć. Samo się nie robi. A jeśli stracimy nadzieję z powodu głupich stereotypów, może w ogóle do tego nie dojść. Utrata nadziei jest prawdopodobnie najgorszą konsekwencją instynktu pesymizmu oraz wynikającej z niego ignorancji.

Jak kontrolować instynkt pesymizmu

Jak możemy pomóc naszym umysłom uwierzyć, że sytuacja się poprawia, gdy wszystko wokół krzyczy coś przeciwnego?

Złe i lepsze

Rozwiązaniem nie jest równoważenie wszystkich negatywnych wiadomości pozytywnymi. Rzykujemy wówczas, że zblądzimy w przeciwnym kierunku i zaczniemy oszukiwać samych siebie, koncentrując się jedynie na dodających otuchę historiach. Przypominałoby to równoważenie zbyt dużej ilości cukru zbyt dużą ilością soli. Może i takie rozwiązanie byłoby bardziej ekscytujące, ale ze szkodą dla naszego zdrowia.

Jeśli chodzi o mnie, to najlepszym rozwiązaniem jest pamiętanie o dwóch kwestiach.

Gdy słyszymy, jak ktoś mówi, że jest coraz lepiej, mamy wrażenie, że chce powiedzieć: „nie martw się”, „odpręż się” czy nawet „spójrz w drugą stronę”. Lecz gdy ja opowiadam o postępie, mam coś innego na myśli. Na pewno nie zachęcam do ignorowania poważnych problemów istniejących na świecie. Twierdzę, że rzeczy mogą być zarówno w złym, jak i lepszym stanie.

Spójrzmy na świat jak na wcześniaka leżącego w inkubatorze. Stan noworodka jest krytyczny. Oddychanie, tętno oraz inne istotne

parametry są nieustannie monitorowane, tak aby natychmiast dostrzec jakiegokolwiek zmiany. Po tygodniu dziecko ma się znacznie lepiej. Wszystkie parametry się poprawiły. Jednak musi pozostać w inkubatorze, ponieważ stan nadal jest krytyczny. Czy ma sens twierdzenie, że stan dziecka się poprawia? Oczywiście. Czy prawdziwe jest stwierdzenie, że znajduje się ono w złym stanie? Oczywiście. Czy utrzymywanie, że „sytuacja się poprawia” sugeruje, że wszystko jest w najlepszym porządku, a my możemy się odprężyć i porzucić zmartwienia? W żadnym wypadku. Czy powinniśmy wybierać pomiędzy złą sytuacją a poprawą? Na pewno nie. Oba te stany mogą istnieć jednocześnie. Jest źle, ale i lepiej. Jest lepiej, ale i źle.

Tak właśnie powinniśmy postrzegać obecny stan świata.

Spodziewaj się złych wiadomości

Kolejnym sposobem na kontrolowanie instynktu pesymizmu jest nieustanne oczekiwanie złych wiadomości.

Pamiętaj, że media i aktywiści wykorzystują dramatyczne historie, aby przyciągnąć naszą uwagę. Pamiętaj, że złe wiadomości mają więcej dramatyizmu niż opowieści o charakterze neutralnym lub pozytywnym. Pamiętaj, jak łatwo jest stworzyć historię o kryzysie na podstawie chwilowego spadku na wykresie, gdy wyciągnie się go z kontekstu długoterminowego postępu. Pamiętaj, że żyjemy w transparentnym, globalnie powiązanim świecie, w którym informowanie o czymś cierpieniu jest łatwiejsze niż kiedykolwiek wcześniej.

Gdy docierają do nas straszne doniesienia, spróbujmy się uspokoić, zadając sobie pytania: Czy gdyby zaszła równie pozytywna zmiana, usłyszeliśmy o niej? Nawet gdyby doszło do setek takich zmian, czy usłyszeliśmy o tym? Czy kiedykolwiek dochodzą do nas informacje o dzieciach, które nie utonęły? Czy dostrzegam spadek liczby utonięć dzieci albo zgonów z powodu gruźlicy, gdy spoglądam przez okno, słucham wiadomości lub czytam materiały promocyjne organizacji charytatywnych? Pamiętaj, że zmiany na lepsze mogą zachodzić częściej, niż nam się wydaje, ale informacje o nich trudniej do nas docierają. To ty musisz do nich dotrzeć. (Gdy

przyjrzyj się statystykom, zobaczysz, że pozytywne transformacje są wszechobecne.)

Jeśli weźmiesz sobie do serca moje rady, twoje dzieci i ty będziecie mogli oglądać wiadomości bez codziennego poczucia beznadziei.

Nie cenzurujmy historii

Tworząc przekoloryzowaną wersję historii, pozbawiamy siebie oraz nasze dzieci prawdy. Wspomnienia o przerażającej przeszłości mogą napawać lękiem, ale stanowią wspaniałe źródło informacji. Pozwalają nam docenić to, co udało się osiągnąć i wzbudzają w nas poczucie nadziei, że przyszłe pokolenia, podobnie jak te z przeszłości, pokonają problemy i kontynuować będą długoterminowe tendencje prowadzące do pokoju, dobrobytu i rozwiązywania światowych problemów.

Chciałbym podziękować... społeczeństwu

Gdy 65 lat temu z trudem łapałem oddech zanurzony w rowie pełnym uryny na szwedzkich przedmieściach zamieszkałych przez robotników, nie spodziewałem się, że pierwszy z rodziny pójdę na studia. Nie podejrzewałem też, że zostanę profesorem zdrowia publicznego, będę podróżował do Davos i przekonywał światowej klasy ekspertów, że wiedzę mniej o sytuacji na świecie niż szympansy.

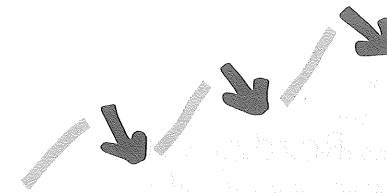
Oczywiście wtedy nie znałem globalnych tendencji. Musiałem się ich nauczyć. Jedynym sposobem, aby poznać różne czynniki prowadzące do śmierci ludzi oraz to, jak zmieniają się one w czasie, jest rejestrowanie każdego przypadku i jego przyczyny, a następnie stworzenie zbiorczego zestawienia. To niezwykle czasochłonne. Na świecie istnieje tylko jeden taki zbiór danych – Globalne obciążenie chorobami. Gdy przeanalizowałem je wiele lat później, okazało się, że mój niemal śmiertelny wypadek nie był wyjątkiem. Dzieci poniżej piątego roku życia zamieszkujące kraje na poziomie 3 często traciły w ten sposób życie.

Wiedziałem tylko, że nie mogłem się poruszyć. Po chwili pojawiła się moja babcia i mnie uratowała. A potem szwedzkie społeczeństwo pozwoliło mi rozwijać się dalej.

W ciągu całego mojego życia Szwecja przeskoczyła z poziomu 3 na poziom 4. Wynaleziono lekarstwo przeciw gruźlicy i moja mama wyzdrowiała. Czytała mi książki, które wypożyczała z publicznej biblioteki. Za darmo. Pierwszy z rodziny skończyłem więcej niż sześć klas szkoły podstawowej, a nawet poszedłem na studia. Także darmowe. Zdobyłem dyplom lekarza. Za darmo. Oczywiście nic nie jest darmowe. Za wszystko płacą podatnicy. Gdy w wieku trzydziestu lat, jako ojciec dwójki dzieci, zachorowałem po raz pierwszy na raka, byłem leczony w ramach najlepszego na świecie systemu opieki zdrowotnej. Także za darmo. Moje życie i sukcesy zawsze zależały od innych. Dzięki mojej rodzinie, bezpłatnej edukacji oraz służbie zdrowia przeszedłem długą drogę od tamtego rowu do Światowego Forum Ekonomicznego. Sam nigdy bym tego nie dokonał.

W obecnych czasach Szwecja plasuje się na poziomie 4, co oznacza, iż jedynie troje dzieci na 1000 umiera przed osiągnięciem piętego roku życia i tylko 1% z tych zgonów spowodowany jest utonięciem. Ogrodzenia, przedszkola, kampanie dotyczące stosowania kamizelek ratunkowych, lekcje pływania, ratownicy na publicznych basenach – to wszystko kosztuje. Utonięcia dzieci to jedno z wielu przerażających zjawisk, które udało się prawie całkowicie wyeliminować wraz ze wzrostem dobrobytu. To właśnie nazywam postępem. Takie same zmiany zachodzą na całym świecie. Większość państw rozwija się w szybszym tempie, niż Szwecja kiedykolwiek była w stanie. I to w dużo szybszym.

Factfulness – otwórz oczy na fakty



Idea *factfulness* to... rozpoznawanie wiadomości o zabarwieniu negatywnym oraz pamiętanie, że informacje o złych wydarzeniach docierają do nas prędkiej. Gdy sytuacja się poprawia, często o tym nie słyszymy. W rezultacie mamy zbyt negatywny obraz otaczającego nas świata, co z kolei wywołuje stres.

Aby kontrolować instynkt pesymizmu, powinniśmy **spodziewać się złych wiadomości**.

- **Lepsze i złe.** Spróbuj poćwiczyć rozróżnianie pomiędzy aktualnym stanem rzeczy (np. zły) a kierunkiem zmian (np. lepszy). Pamiętaj, że sytuacja może być jednocześnie zła, ale ulegająca poprawie.
- **Dobre wiadomości to nie wiadomości.** Dobre wiadomości prawie nigdy nie trafiają do mediów. Dlatego słyszymy niemal wyłącznie negatywne informacje. Zadaj sobie pytanie, czy równie pozytywne doniesienia dotarłyby do ciebie.
- **Stopniowe postępy to nie wiadomości.** Gdy tendencja podlega stopniowej zmianie na lepsze, z okresowymi spadkami, z większym prawdopodobieństwem zauważysz te spadki niż ogólny postęp.
- **Większa liczba wiadomości nie przekłada się na większe cierpienie.** Złe doniesienia pojawiające się z większą częstotliwością czasami wynikają z lepszej obserwacji otaczającego nas cierpienia, a nie z pogarszającego się stanu świata.
- **Strzeż się wyidealizowanej przeszłości.** Ludzie często idealizują swoje wcześniejsze doświadczenia, a narody historię.